ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 68
Czwartek 9 Marca 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Rewelacyjne doniesienia paryskie

Przewrót w Madrycie

dokonany został z inicjatywy Anglii i Francji

Korespondent „Kur. Warsz.“ z Paryża donosi, iż przewrót w Madrycie przygotowany był w porozumieniu z Anglią, a za wiedzą gen. Franco Również Francja była o przygotowywaniach poinformowana, aprobując bez zastrzeżeń inicjatywę angielską, którą w opinii tutejszych kół politycznych porównuje się do procedury, zastosowanej niedawno z Minorką, gdzie również wybuchło powstanie żywiołów umiarkowanych, które po krótkich negocjacjach doszły do porozumienia z władzami gen. Franco.

Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Madrytu, rokowania rządu gen. Miaja z władzami centralnymi w Burgos mają być w pełnym toku, przy czym dezyderaty obrońców Madrytu przedstawia gen. Franco brytyjski chargé d'affaires sir Robert Hodgson.

Przypuszcza się, że Madryt podda się na warunkach ugodowych. Gen Miaja domaga się rzekomo, by do stolicy nie wkraczały oddziały włoskie i niemieckie, a tylko hiszpańskie, jest jednak wątpliwe, czy gen. Franco zgodzi się na ten postulat i przypuszczalnie poprzestanie na obietnicy szerokiej amnestii, którąby nie obejmowała czynów zbrodniczych (?).

Mimo trwania rokowań gen. Franco w dalszym ciągu przeprowadza koncentrację swych wojsk, grupując w pobliżu Madrytu najsilniejsze korpusy zmotoryzowane. Stanowi to argument, który ma przyśpieszyć i ułatwić negocjacje.

Jak donosi korespondent madrycki „Paris Soir“ wczoraj wieczorem płk. Casado z polecenia gen. Miaji udał się na linię frontu, celem osobistego spotkania się z gen. Franco.

Gen. Miaja dąży

do zakończenia wojny w sposób humanitarny i z honorem

Jak donosi PAT. z Madrytu, gen. Miaja wygłosił wczoraj przez radio przemówienie, w którym powiedział, co następuje: jedynym Rządem w strefie republikańskiej jest Rada Obrony Narodowej. Powodem utworzenia tej Rady była chęć zakończenia wojny w sposób humanitarny i z honorem. Oto jedyna misja Rady Obrony. Nie występuje ona przeciwko żadnej partii, ponieważ wszyscy dali w walce wszystko to, co mieli, wszystko to, co mogli. Cóż mogli dać więcej niż życie? Nie chcemy więcej niepotrzebnego przelewu krwi. Moim jedynym pragnieniem — a mówię to, jako człowiek, który walczył z wami i uważa, że ma do tego dostateczne prawo moralne— jest, aby w ogniskach hiszpańskich przywrócony został pokój, aby powrócił wszystkim zdrowy rozsądek i zapewniam was, że to niebawem nastąpi. Są ludzie, którzy walczą i którzy myślą, że walczą za nieistniejący Rząd, za Rząd Negrina. Czy wiecie, gdzie on się znajduje? we Francji. Powinniście wszyscy zaakceptować Radę Obrony Narodowej, która sprawuje kontrolę nad całym terytorium. Niech żyje Hiszpania republikańska“.

GEN. FRANCO CHCE ZABRAĆ OKRĘTY REPUBLIKAŃSKIE.

Do Oranu przybył komandor Bona, jako przedstawiciel marynarki gen. Franco w celu nawiązania rozmów w sprawie zwrotu rządowi gen. Franco statków republikańskich, które schroniły się do Oranu.

LA PASSIONARIA UDAJE SIĘ DO Z. S. S. R.

Z Marsylii donoszą, że słynna komunistka hiszpańska Dolores Ibarruri, zwana „La passionaria“, która odpłynęła z Oranu do Marsylii, nie zatrzyma się w tym mieście — lecz niezwłocznie uda się drogą morską do Rosji Sowieckiej. „La passionaria“ i kilka jej przyjaciół, będą jedynymi uchodźcami hiszpańskimi, którym władze sowieckie pozwolą na wjazd do Rosji.

O połączenie robotniczych organizacyj zawodowych w Ameryce

Sensacyjna inicjatywa Roosevelta

Amerykański Kyngres Pracy miałby reprezentować cały świat robotniczy

Prezydent Roosevelt zwołał do „Białego Domu“ konferencję przedstawicieli amerykańskiej federacji pracy i komitetu organizacji przemysłowej, zadaniem tej konferencji jest

USTALENIE POKOJU MIĘDZY TYMI DWIEMA NAJWIĘKSZYMI ORGANIZACJAMI ROBOTNICZYMI.

Przewódca komitetu organizacji przemysłowej, liczącej około 4 milionów członków, John Lewis zaproponował połączenie wszystkich organizacji robotniczych w jeden związek zawodowy, który miałby nazwę

AMERYKAŃSKIEGO KONGRESU PRACY.

Po posiedzeniu przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Wiliam Green ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że propozycja John Lewisa nie stanowi rozwiązania zagadnień, wymagających rozstrzygnięcia.

Należy dodać, że amerykańska federacja pracy liczy przeszło 3 i pół miliona członków. (PAT).

Uniwersytet

dla zagadnień kolonialnych w Hamburgu

Jak słychać, powstać ma w Hamburgu na życzenie kanclerza Hitlera t. zw. uniwersytet hanzeatycki, którego prace poświęcone być mają szczególnie zagadnieniom kolonialnym.

Wybór nowego Patriarchy Rumunii

Wybór nowego patriarchy rumuńskiego dokonany zostanie przez narodowy kongres kościelny. Wybór wymaga zatwierdzenia Rządu i sankcji króla. Wśród nazwisk kandydatów, na pierwszym miejscu wymieniają metropolitę Siedmiogrodu Batana i metropolitę Bukowiny Wissariona.

Lotnictwo U.S.A.

otrzymało odrębnego dowódcę

W tych dniach mianowano w Stanach Zjednoczonych odrębnego dowódcę amerykańskich sił lotniczych. Został nim gen. Arnold, pełniący dotychczas funkcje szefa wyszkolenia personelu lotniczego. Według wyjaśnień ministerium wojny nominacja ta jest wynikiem rozszerzenia i powiększenia amerykańskiego lotnictwa.

Aż do absurdu

Czystki i kontrczystki w Zw. Sowieckim

„Krasnaja Zwiezda“, pisząc w artykule wstępnym o restytucji członków w organizacjach partyjnych Czerwonej Armii, wydalonych podczas masowych czystek za czasów Jeżowa, podkreśla, że komisja partyjna przy urzędzie politycznym Czerwonej Armii w ciągu ubiegłego roku restytutowała 53 proc. członków, usuniętych z szeregów partyjnych na podstawie decyzji okręgowych komisji partyjnych. W Leningradzkim okręgu wojennym restytuowano 63 proc. komunistów, a w białoruskim 67 proc. Dziennik wzywa do prowadzenia energicznej walki z oszczercami oraz z t. zw. reasekurantami, którzy na denuncjacjach robią karierę, podkreślając, iż prasa wojskowa winna bezlitośnie biczować oszczerców. (PAT).

Demonstracyjna wizyta floty angielskiej

w portach Korsyki

W czasie od 23 do 30 marca złożą wizytę w porcie Ajaccio na Korsyce cztery jednostki śródziemnomorskiej eskadry brytyjskiej.

Na martwym punkcie

Żydzi grożą wycofaniem się z konferencji londyńskiej

Egzekutywa żydowskiej agencji w Palestynie wystosowała wczoraj list do min. Mac Donalda, domagając się odpowiedzi przed końcem bieżącego tygodnia. Od odpowiedzi Rządu brytyjskiego na to pismo uzależniony został dalszy bieg konferencji i udział w niej delegacji żydowskiej.

Żydzi domagają się od Rządu brytyjskiego stanowczego i jasno określonego wypowiedzenia „tak“ albo „nie“ co do następujących spraw:

czy Rząd zamierza utworzyć niepodległe państwo palestyńskie, — które w rzeczywistości będzie państwem arabskim, czy też takie państwo, które zabezpieczy wzrost żywiołu żydowskiego w Palestynie i zapewni istnienie żydowskiej siedziby narodowej, dalszą imigrację Żydów do Palestyny, opartą na zasadzie chłonności kraju, oraz swobodę nabywania ziemi przez Żydów.

Pismo zapowiada, że o ile Żydzi nie otrzymają wyraźnie pozytywnej odpowiedzi, to wycofają się oni z konferencji, albowiem pod żadnym warunkiem nie godzą się na uczestnictwo w dalszych naradach przyjmujących za podstawę dyskusji istnienie stałej mniejszości żydowskiej w Palestynie.

Następstwem przesłania tego pisma do rządu brytyjskiego było nieoczekiwane zwołanie wczoraj późnym wieczorem do pałacu Św. Jakóba nieoficjalnej narady arabsko - żydowskiej, w której oprócz przedstawicieli Rządu brytyjskiego uczestniczyli przedstawiciele Agencji Żydowskiej oraz delegacji Egiptu, Iraku i Saudii — Arabii. Posiedzenie to było ostatnim wysiłkiem min. Mac Donalda i lorda Halifaxa pogodzenia sprzecznych poglądów Żydów i Arabów. O północy posiedzenie to zakończyło się, ale okazało się, że rozbieżności nie tylko nie zmniejszyły się, lecz przeciwnie w toku dyskusji jeszcze bardziej zostały podkreślone.

⁂

Związek legionistów żydowskich wydał odezwę, w której, powołując się na ofiarę krwi złożoną Anglii w czasie wojny światowej, oświadcza uroczyście, iż walczyć będzie wszelkimi siłami o prawa żydowskie w Palestynie.

Płonąca granica

166 zajść granicznych w ciągu roku

Agencja Domei donosi, iż w ciągu ub. roku wydarzyło się na granicy sowiecko - mandżurskiej 166 incydentów. W 158 wypadkach władze japońskie oficjalnie i formalnie złożyły protest u władz sowieckich. Sowiety odpowiedziały zaledwie na 51 protestów. 107 demarches pozostało bez odpowiedzi. Ani jeden z incydentów zeszłorocznych nie został całkowicie załatwiony ku zadowoleniu obu stron. W dwóch wypadkach otrzymano częściową satysfakcję. 156 spraw dotyczących incydentów granicznych jest ciągle jeszcze w toku.

W jednym tylko miesiącu styczniu r. b. wydarzyło się przeszło 20 nowych incydentów na granicy. Incydenty te są to przeważnie wypadki nielegalnego przekroczenia granicy, ostrzeliwania straży granicznej, zdarzały się wypadki porwania, czyniono przeszkody w żegludze rzecznej i t. d.

Atak z Europy

na kontynent amerykański

W kwietniu mają się odbyć wspólne manewry armii lądowej i marynarki Ameryki, największe ze wszystkich dotychczasowych manewrów na wybrzeżach Atlantyku. W manewrach, których założeniem jest „Atak z Europy“, weźmie udział ponad 200 samolotów, 15 pancerników i mniejsze okręty.

Amnestia dla wodza

faszystów czeskich

W najbliższym czasie oczekiwany jest w Pradze dekret amnestyjny dla gen. Gaydy. Wiadomości te łączą z ostatnią audiencją gen. Gaydy u prezydenta Hachy.

Tragiczny wypadek gen. Tyrwanda

Na jednym z jezior w pobliżu Tallina, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi były szef sztabu armii estońskiej, gen. Tyrwand. Przechodząc przez zamarznięte jezioro, został ona potrącony przez przejeżdżający z wielką szybkością ślizgowiec. Generał odniósł ciężkie obrażenia i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia szczegółów nieszczęśliwego wypadku.

Poprawa gospodarcza we Francji

Przemawiając ostatnio na bankiecie, francuski minister Finansów Reynaud przedstawił optymistyczny obraz gospodarki francuskiej, podkreślając m. in., że rezultaty odbudowy gospodarczej w okresie pierwszych 113 dni wykonywania jego planu są nawet większe od rezultatów, osiągniętych w analogicznym okresie czasu w r. 1926 przez Poincare'go, kiedy przecież ogólne warunki były znacznie bardziej pomyślne.

W dalszych wywodach minister podkreślił m. in. nieopłacalność spekulacji na zniżkę franka francuskiego, podniósł wzrastającą repatriację kapitałów francuskich i zapowiadał ogłaszanie danych, dotyczących przypływu złota do funduszu walutowego. (PAT.).

Nowe monety

papieskie

Niebawem ukażą się nowe monety papieskie z podobizną papieża Piusa XII. Wzory do tych monet opracowuje rysownik watykański, prof. Mistruzzi.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanii

MADRYT. (P. A. T.). — Union Radio nadało odezwę, zwróconą do komunistów, wzywającą do bezwarunkowego oddania się na usługi Rady Narodowej Obrony.

W kołach francuskich panuje przekonanie, iż Madryt zostanie zajęty bez rozlewu krwi. Pomimo to gen. Franco przedsięwziął wszystkie możliwe środki ostrożności. Wokoło Madrytu odbywa się obecnie koncentracja potężnej armii, jaka dotychczas od początku wojny domowej nie była jeszcze zgromadzona w jednym miejscu. O nastrojach panujących w Burgos świadczy fakt, iż gen. Franco mianował już burmistrza i członków rady miejskiej Madrytu.

Komuniści, zaskoczeni ostatnimi zarządzeniami Rady Obrony Narodowej i Rządu gen. Miaja, usiłowali wczoraj nad ranem dokonać zamachu stanu. Madryt dowiedział się o tym z przemówienia płk. Casado, który zapewnił, iż na całym terytorium, znajdującym się pod władzą nowego Rządu panuje zupełny spokój.

Tendencje antykomunistyczne Rady Obrony Narodowej zaznaczają się coraz wyraźniej. Wszyscy poważniejsi przywódcy komunistyczni w Madrycie zbiegli, albo zostali aresztowani.

Po południu przemawiał przez radio gen. Miaja, który oświadczył, iż Rada brony Narodowej jest gotowa do zakończenia wojny w sposób honorowy dla obu stron. Nie chcemy — powiedział gen. Miaja — dalszego bezużytecznego rozlewu krwi, pragniemy dać wam pokój.

Lotnicy, lojalni wobec Rady Obrony narodowej, przybywają do Madrytu, aby współdziałać w akcji przeciwko ogniskom komunistycznym, znajdującym się w północnej części miasta. Grupa komunistów, która skryła się w będących w budowie domach, opiera się z bronią w ręku wojskom Rady Narodowej. W nocy i rankiem toczyła się walka z udziałem czołgów po stronie wojsk, wiernych Radzie.

MADRYT. (P. A. T.). — O godzinie 14 Rada Obrony Narodowej zwróciła się z nowym apelem do komunistów, w którym oświadcza: „Kierownicy wasi mówili niewątpliwie, że Rada Obrony Narodowej zaleca pokój. Rzeczywiście, takie oświadczenie złożyli Miaja, Casado, Besteiro i Mera w chwili utworzenia Rady. Lecz czy w Figueras Parlament nie powiedział, że chce tego pokoju? Jednakże jedynie Rada Narodowa dąży do pokoju honorowego bez oszukaństwa. Rada podejmie pożyteczną inicjatywę, aby pokój został urzeczywistniony.

Czy płk. Casado pertraktuje z Franco?

PAT. Agencja Stefani donosi z Perpignan, że według obiegających tam pogłosek gen. Miaja miał wysłać wczoraj po południu płk. Casado w charakterze parlamentariusza na terytorium Hiszpanii narodowej celem przeprowadzenia z gen. Franco pertraktacji w sprawie przerwania działań wojennych i przekazania terytoriów, dotychczas jeszcze nieobsadzonych przez wojska narodowe.

Modesto i Lister we Francji

We wtorek rano lądowały w Tuluzie (połudn. Francja) dwa samoloty z Hiszpanii, przywożąc 24 pasażerów. Wśród nich znajdowali się z dawnych władz Hiszpanii republikańskiej, min. pracy Regaz, b. min. rolnictwa Uribe, dowódca lotnictwa gen. Ridel de Cisneros, gen. Modesto i płk. Lister.

Marsz. Petain u gen. Franco

PARYŻ, (PAT). — Marszałek Petain wyjedzie do Burgos prawdopodobnie w poniedziałek i zaraz po przybyciu będzie przyjęty przez gen. Franco, któremu złoży listy uwierzytelniające.

Francja wobec uciekinierów hiszpańskich

PARYŻ, (PAT) — Rząd francuski otrzymał już szereg odpowiedzi od rządów zagranicznych na swe kroki w sprawie przyjęcia uchodźców z Hiszpanii. Nagół odpowiedzi te są pełne rezerwy, tak więc państwa Ameryki Środkowej i Ameryki Południowej wskazując na trudności na swych rynkach pracy, oświadczyły, że nie mogą ustalić liczby uciekinierów, których mogłyby przyjąć u siebie, w każdym razie może być mowa tylko o rolnikach i to po przeprowadzeniu selekcji.

Franco za pokojem bez warunków

OVIEDO. (PAT.). Radiostacja falangi w Oviedo nadała oświadczenie, będące wyrazem opinii kół narodowych: Hiszpania narodowa nie zamierza prowadzić rokowań z tymi, którzy nie reprezentują narodu. Pokojem do przyjęcia jest jedynie „pokój bez warunków". Zajęcie Madrytu nastąpi tak, jak zajęcie Barcelony: przez użycie siły zbrojnej.

Nowy premier Rumunii

BUKARESZT, (PAT). Nowomianowany prezes rady ministrów Armand Calinescu złożył na ręce króla Karola przysięgę.

Po rozwiązaniu izb parlamentarnych w Belgii

BRUKSELA (PAT). — W belgijskich kołach politycznych rozwiązanie Izb uważane jest nagół za nieuniknione następstwo.

4-ro tygodniowego kryzysu rządowego, który zaczął się odbijać w sposób już prawie katastrofalny na sytuacji finansowej. Wobec nieprzejednanego stanowiska Liberałów w sprawie dr. Martensa i niemożliwości uzgodnienia polityki finansowej między socjalistami i katolikami, utworzenie Rządu nawet z 2-ch partii, który miałby jakieś szanse trwałości, stało się nie mal wykluczone. W tych warunkach tworzenie gabinetu, nie mającego żadnych widoków na dłuższe przetrwanie, byłoby tylko przewlekaniem kryzysu. Z pewną obawą jednak koła polityczne oczekują kampanii wyborczej, w której 3 momenty będą głównymi argumentami wyborczymi: 1) sprawa dr. Martensa, która głęboko zatruła całą atmosferę polityczną kraju i rozpętuje namiętności polityczne oraz przeciwieństwa narodowościowe w całej Belgii, 2) na tle tej sprawy zaognienie kwestii językowej, wreszcie 3) zagadnienie polityki finansowej, a więc zdecydowana walka między zwolennikami deflacji i oszczędności budżetowych a socjalistami, którzy pod żadnym warunkiem nie chcą się zgodzić na obcięcie płac urzędniczych, obawiając się, że pociągnęłoby to w konsekwencji również zniżkę płac robotniczych.

Odpowiedź Rządu polskiego na notę senatu gdańskiego

WARSZAWA, (PAT). W związku z pismem Senatu Wolnego Miasta z dnia 27 lutego b. r., w którym Senat prosił o zajęcie ze strony rządu polskiego stanowiska wobec rezolucji polskiej młodzieży akademickiej w Gdańsku, Komisarz Generalny R. P. przesłał Senatowi Wolnego Miasta pismo następującej treści:

„Potwierdzając odbiór pisma Senatu z 27 lutego t. r. mam zaszczyt z polecenia mego rządu oświadczyć w związku z zapytaniem, zawartym w tym piśmie: Stanowisko rządu polskiego w przedmiocie stosunków polsko-gdańskich jest wyraźnie określone w miarodajnych oświadczeniach rządu, który, co chyba jest rzeczą jasną i nie wymagającą uzasadnienia, nie potrzebuje posługiwać się dla jego określenia rezolucjami studenckimi. Oświadczenia rządu polskiego w tej materii są składane w odpowiedniej chwili i formie i są dobrze znane Senatowi Wolnego Miasta. W związku z tym rząd polski wyraża pełne przekonanie, że Senat Wolnego Miasta poczyni wszelkie kroki dla przywrócenia dobrych wzajemnych stosunków".

Dotychczasowy skład izb belgijskich

BRUKSELA (PAT). — Izba Deputowanych, do której wybory mają się odbyć 2 kwietnia, liczy 202 posłów. Skład ostatniej Izby według stronnictw politycznych, był następujący: socjalistów — 70, katolików — 63, liberałów — 23, reksistów — 20, nacjonalistów flamandzkich — 16, komunistów—9 i 1 niezależny.

Senat, do którego wybory odbędą się w 10 dni później, czyli 12 kwietnia, liczy 101 senatorów, wybieranych w głosowaniu powszechnym. Do liczby tej dochodzi 44 senatorów, wybieranych przez sejmiki prowincjonalne w stosunku 1 senatora na 200.000 mieszkańców oraz 22 senatorów powołanych przez poprzednich 144 w drodze kooptacji, czyli razem 167 senatorów. Rozwiązany wczoraj senat liczył: socjalistów— 39, katolików —34, liberałów — 11, reksistów— 8, nacjonalistów flamandzkich — 5 i komunistów — 4.

Kandydatury przy wyborach do Izby Deputowanych muszą być zgłoszone najpóźniej w niedzielę 12 marca. Listy kandydackie zostaną ustalone definitywnie w poniedziałek 13 marca. Nowe Izby mają być zwołane na dzień 13 kwietnia.

Porozumienie gospodarcze Anglii i Niemiec

przed wizytą ministrów brytyjskich w Berlinie

LONDYN, (PAT). — Zapowiedziana wizyta ministrów brytyjskich w Berlinie była dziś przedmiotem szeregu interpelacyj w Izbie Gmin, które przyczyniły się do pewnego wyjaśnienia celu tej wizyty.

Gdy jeden z posłów zapytał, czy wizyta min. Stanleya dotyczyć będzie jedynie spraw handlowych i czy zagadnienia polityczne będą wyłączone, minister oświadczył, że zainteresowania jego idą w kierunku ekonomicznym i że osobistości, które spodziewa się spotkać, należą do grona wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego.

Na zapytanie posła Mandera, *czy przewidziana jest rewizyta feldmarszałka Goeringa lub min. Goebbelsa, Stanley oświadczył, że chętnie powitałby w Londynie w każdym czasie wizytę dr. Funka.* Z tej odpowiedzi ministra należałoby wyciągnąć wniosek, że wizyta ta jest przygotowana.

Gdy poseł Henderson z Labour Party domagał się zapewnienia, że Rząd brytyjski nie dopuści do ustanowienia międzynarodowych karteli, któreby obejmowały przedstawicieli przemysłów brytyjskich, o ileby tego rodzaju kartele pociągnęły za sobą zmniejszenie handlu brytyjskiego w południowo-wschodniej Europie, min. Stanley oświadczył, że warunki regulujące międzynarodowe kartele bardzo się różnią dla poszczególnych gałęzi przemysłu, wobec czego byłoby rzeczą niewskazaną stosować te same zasady wobec wszystkich karteli. Stanley zaprzeczył następnie suggestiom, jakoby propozycje, dotyczące krótkoterminowych długów Niemiec, miały być przedmiotem dyskusji w czasie jego wizyty berlińskiej.

Na pytanie posła Hendersona, czy dla zabezpieczenia interesów narodowych, politycznych i ekonomicznych Rząd brytyjski żądać będzie, aby zasięgano jego opinii z nim jakiekolwiek wiążące porozumienie zostanie zawarte przez przedstawicieli przemysłów brytyjskich z przedstawicielami interesów niemieckich, min. Stanley oświadczył, że Rząd brytyjski śledzić będzie postęp rokowań i niewątpliwie musi być informowany we wszystkich kwestiach, które pociągają za sobą akcję rządową, natomiast porozumienia i układy, które nie wymagają sankcji rządowej, zawierane są często między przemysłami brytyjskimi a przedstawicielami innych krajów.

W rocznicę zgonu Lisa Kuli

W 20-tą rocznicę śmierci płk. Leopolda Lisa Kuli, który zginął w bitwie pod Torczynem koło Łucka, odbył się w Torczynie obchód ku czci poległego.

Papież rozpoczął urzędowanie

CITTA DEL VATICANO, (PAT). Papież Pius XII przyjął dziś rano kardynałów O'Connola, Maglione, La Puma, Mercati i Mundeleina. Ponadto Ojciec Św. konferował z sekretarzem kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościoła msgr. Tardini oraz sekretarzem stanu Montinim. Wszystkie audiencje i rozmowy miały charakter normalnego urzędowania, które rozpoczęte zostało przez Papieża w dniu dzisiejszym

Protest międzynarodowy w Japonii

LONDYN, (PAT). — Ambasador brytyjski w Tokio wręczył Rządowi Japońskiemu notę, potwierdzającą protest, złożony 28 lutego przez konsula brytyjskiego i innych konsulów zagranicznych w Ttien'sinie japońskim władzom wojskowym z powodu otoczenia koncesji cudzoziemskich drutami kolczastymi.

Włoski minister rolnictwa w Monachium

MONACHIUM (PAT). Włoski min. rolnictwa Rossoni przybył we wtorek do Monachium na zaproszenie min. wyżywienia Rzeszy Dorre. Pobyt potrwa kilka dni. Min. Rossoni'emu towarzyszy podsekretarz stanu w min. rolnictwa Tassinari.

Podczas wizyty w Niemczech min. Rossoni zwiedzi gospodarstwa i zakłady przetwórcze w Bawarii oraz odbędzie szereg rozmów w sprawie rozszerzenia wymiany doświadczeń i zacieśnienia współpracy gospodarczej w zakresie rolnictwa pomiędzy Rzeszą i Włochami.

Powstanie wśród Kurdów

KAIR, (PAT). — Z Bejrutu donoszą, że wśród Kurdów na granicy Turecko-syryjskiej wybuchło powstanie. W czasie walki, jaka rozgorzała pomiędzy powstańcami a wojskami syryjskimi, padło wielu zabitych. Powstańcom udało się przerwać połączenie telefoniczne między Dżebel w kraju Kurdów a Alepem.

Zadowolenie na Węgrzech

po oświadczeniu min. Gafencu w Warszawie

BUDAPESZT (PAT). — Węgierska Agencja Telegraficzna donosi, że węgierskie koła rządowe przyjęły z zadowoleniem oświadczenie, złożone w Warszawie przez ministra Gafencu w sprawie zbliżenia rumuńsko-węgierskiego — tym bardziej, że ze strony Węgier premier Teleki i minister spr. zagr. Osaky wyrazili już podobne intencje Rządu węgierskiego. Koła zbliżone do Rządu węgierskiego wyrażają nadzieję, że Rząd rumuński postara się zrealizować niebawem swe zapowiedzi.

Linia demarkacyjna

między Węgrami a Czechosłowacją

BUDAPESZT, (PAT). — Mieszana komisja węgiersko-czechosłowacka powołana celem ustalenia granicy wyznaczonej tymczasowo w formie linii demarkacyjnej, ustaliła ostatecznie w dniu 6 b. m. linię graniczną na odcinku między Dunajem i rzeką Ung. W wyniku regulacji granicy dokonano pewnych zmian terytorialnych, a mianowicie 20 gmin będących dotychczas w Czecho-Słowacji, przydzielono do Węgier, podczas gdy 8 gmin, dotychczas należących do Węgier, odstąpiono Czecho-Słowacji. Czeskie i węgierskie oddziały straży granicznej dn. 14 b. m. w południe opuszczą w tych miejscach linie demarkacyjne i zajmą stanowiska na nowej ostatecznej linii granicznej.

Wybór prezydenta Francji

5 lub 6 Kwietnia

PARYŻ, (PAT). Po wieczornej rozmowie Daladiera z Herriotem, w kuluarach obu izb przypuszczają, że data wyboru prezydenta będzie niebawem ustalona na 4 lub 5 kwietnia, a nie 6-ty jak rozważano pierwotnie. Izby rozjadą się ok. 18 marca na wakacje i nie będą obradować w czasie podróży prezydenta Lebruna do Londynu. 28 marca prace parlamentu zostaną wznowione.

Zamknięcie sesji Sejmu Słowackiego

PRAGA (PAT) — Z dniem dzisiejszym zamknięta została na podstawie dekretu prezydenta Republiki obecna sesja sejmu słowackiego. Termin otwarcia nowej sesji wyznaczony został na 14 marca b. r.

* * *

Nowo mianowany minister Rządu karpatoruskiego Stefan Klocurak złożył dziś przysięgę na ręce prezydenta Republiki.

Wielki sukces „Gromady"

Nasze pismo dla najmłodszych „Gromada" odnosi coraz większe i piękniejsze sukcesy. Ostatni numer jest świadectwem wspaniałego rozwoju tego pisma. Gromada w ostatnich miesiącach przeszła ewolucję w kierunku pisma przeznaczonego dla wieku ściśle harcerskiego. Młodzi czytelnicy znajdą w „Gromadzie" kilka pięknych opowiadań i nowel pisanych przez wychowanków Czerwonego Harcerstwa. Zauważyć przy tym należy, że jedynie „Gromada" od początku rewolucyjnej walki ludu hiszpańskiego w każdym numerze poświęca przynajmniej 1 kolumnę bohaterskiej walce.

W nowym numerze na marzec czytelnicy znajdą: wspomnienie o Karolu Marksie, Pierwszy Numer „Naprzodu", wiersz młodego poety proletariackiego J. D. Kretkowskiego, „Moja wiosna", nowelę z cyklu „Chiny w ogniu" p. t. „Czarny pies" interesującą gazetkę ścienną i t. d.

Cena pojedyńczego numeru 20 groszy, w prenumeracie rocznej 2 złote. Adres redakcji i administracji, Warszawa, ul. Warecka 7, tel. 5.18.30.

Zaprenumeruj „GROMADĘ"

Dwie kultury

Francja i „III-cia Rzesza"

Jaką „kulturę" — totalną, okrutną, wojowniczą — reprezentuje *„III-cia Rzesza"* — wiemy wszyscy. Nie wiedzą tylko ci, którzy poddali się sugestiom hitlerowskiej propagandy lub po prostu mają w tym interes, by „nie widzieć".

A jednocześnie kwitnie pełnym przepięknym kwiatem kultura *demokratycznej Francji*, Francji, która niebawem będzie obchodziła 150-tą rocznicę swej Wielkiej Rewolucji. Ale naturalnie wiadoma propaganda — płatna i bezpłatna — stara się podkreślić (w Polsce) słabsze strony Francji spółczesnej. Stara się w cieniu trzymać *WIELKĄ KULTURĘ* spółczesnej Francji. Stara się przemilczeć wielki poryw konsolidacyjny Francji. Stara się przemilczeć lub zdyskredytować dlatego chociażby, że w przeciwnym wypadku należało by ujawnić wielkie kulturalne i polityczne walory *demokracji*. Zresztą są także względy z dziedziny polityki międzynarodowej...

Ukazała się (po francusku) ***PIĘKNA KSIĄŻKA*** znakomitego francuskiego pisarza Jerzego ***Duhamela*** p. t. „Wspomnienia z białej wojny 1938 r.". To są dawniejsze artykuły, z jesieni 1938 r., z okresu „monachijskiego". Ale stanowią rzeczywiście piękną, jednolitą całość.

Duhamel jest dość dobrze znany i często tłumaczony w Polsce. Człowiek to poglądów bardzo *umiarkowanych*, ale demokratycznych. Nie raz pisano o nim, że jest zwolennikiem „drobnoburżuazyjnej sielanki"; że nie rozumie znaczenia nowoczesnej urbanizacji i maszynizacji życia i t. d. Ale Duhamel był zawsze obrońcą kultury pogłębionej: przypominamy jego dowcipny protest przeciwko amerykanizacji kultury w „scenach przyszłego życia".

Nowa książka Duhamela jest *PROTESTEM PRZECIWKO HITLEROWSKIEJ „KULTURZE"!* jest peanem na cześć kultury demokratycznej! Należało by tę niezmiernie ciekawą i aktualną książkę *NATYCHMIAST PRZETŁUMACZYĆ* na język polski. Uwaga dla p.p. wydawców i tłumaczów.

Czy podobna „streścić" książkę Duhamela? To niemożliwe w krótkim artykule. Przeczytajmy lepiej wspólnie z czytelnikiem kilka ustępów z rozdziału „Mroki III-ej Rzeszy". Autor oświadcza, że bynajmniej nie jest wrogiem Niemiec, o nie! Jako lekarz, brał udział w wojnie 1914 — 18 r., ale nigdy nie odczuwał wobec Niemiec prawdziwego uczucia nienawiści. „Przecie wyrosłem — powiada — w podziwie dla Niemiec, tak urodzajnych w geniuszów i talenty wszelkiego rodzaju". Ale co się dzieje teraz z Niemcami? Duhamel pisze:

„Szanuję zawsze Niemcy wielkich talentów, lecz te Niemcy JUŻ ZMARŁY. Wszystko potwierdza tę rozpaczliwą opinię: w nauce, literaturze, filozofii, sztuce, słowem w kulturze, — i „Trzecia Rzesza" pogrąża się w mroku".

Gdy zbiera się koło inteligencji francuskiej — pisze dalej autor— nie raz stawia się pytanie: „Może ktoś wymieni nazwisko jakiegoś wielkiego niemieckiego spółczesnego pisarza?". Ale odpowiedzią jest milczenie. Czasami jednak ktoś wymieni jakieś nazwisko... ale nikt z obecnych go nie zna! Owszem, istnieją takie nazwiska, jak np. Henryk lub Tomasz Mannowie. Ale ta prawdziwa niemiecka kultura znajduje się *na wygnaniu*. Zapewne są jeszcze w Niemczech uczeni i pisarze. Nie dawno prowadziliśmy z nimi korespondencję; ale teraz milczą. Co z nimi się stało? Zostali sterroryzowani? Nie wiemy. Nawet wielcy muzycy pouciekali z Niemiec. Tylko Fürtwängler jeszcze reprezentuje Niemcy.

Ten problem kultury irytuje dzisiejszych kierowników „III-ciej Rzeszy". Dr. Goebbels w irytacji zapowiada, że jednak nastąpi „wielka era kultury" hitlerowskiej!... Ale p. Goebbels widać upaja się słowami, — ironizuje Duhamel. Niemcy zdobyły niesłychanie duży wpływ kulturalny przez Wagnera, Nietzschego, Heinego— w dawnych czasach. I to były wpływy *trwałe*...

„Reżim — kończy autor — który pali książki, grzeszy przeciw duchowi. Cóż dziwnego, że duch odwraca się od reżimu "

Analiza kulturalnej „wartości" totalizmu przez Duhamela jest bardzo ciekawa. Niestety, mogliśmy podać tylko parę uwag. Ciekawe są spostrzeżenia na temat krótkiego trwania dawnych dyktatur. Niestety, każda dyktatura kończy się *tyranią*.

Duhamel kończy książkę apelem do inteligencji francuskiej — aby pamiętała o swej roli propagatorki wartości duchowych; aby ceniła wolność; aby umiała jej bronić!

Książka Duhamela jest bardzo cenna. Jeszcze raz uprzytamnia nam różnicę dwuch kultur: „kultury" „Trzeciej Rzeszy" i kultury swobodnej Francji.

Tak, to są dwie kultury całkowicie różne. *„Kultura" (w cudzysłowie) i kultura prawdziwa.*

K. CZAPIŃSKI.

Maria Kowalska

Dnia 6 marca zmarła towarzyszka **Maria Kowalska**, członkini Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych.

Tow. Maria w latach 1905 — 6 oddawała duże usługi Bojowej Organizacji P. P. S., jako kierowniczka podbiura dla przyjezdnych członków Bojowej Organizacji, którym udzielała adresów do konspiracyjnych lokali, gdzie towarzysze mogli skomunikować się z przedstawicielami Wydziału Bojowego i członkami Organizacji Bojowej. Poza tym wynajdywała mieszkania na konspiracyjne zebrania i biura, gdzie spotykali się działacze partyjni.

Po zabójstwie Konstantinowa i masowych aresztach tow. Maria została zaszpiclowana i tylko dzięki ostrzeżeniu towarzyszy zdążyła jeszcze wyjechać do Krakowa, gdzie przebyła kilkanaście lat aż do powstania Niepodległego Państwa. Tow. Maria była odznaczona Medalem Niepodległości.

Trapiona ciężką chorobą zmarła w Instytucie Radowym w 67 roku życia.

Znów odeszła od nas jedna z cichych i pracowitych działaczek pepesowskich. Niech Ci Towarzyszko lekką będzie ta ziemia, za wolność której w młodości walczyłaś jak mogłaś pod sztandarami P. P. S.

Cześć Ci, Droga Towarzyszko!

Zarząd Stowarzyszenia wzywa swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie, który odbędzie się z kościoła na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, we czwartek, dn. 9 marca o godz. 11 rano.

Obroncy dzieci

Jakże to miło i radośnie zetknąć się z takim ciepłym oddźwiękiem czytelników, jakiego doznałam po moim artykule p. t. „Nie bijcie dzieci". Te listy piękne, współczujące, rozumne, są nie tylko zachętą do pracy, są nade wszystko świadectwem, że istnieją po świecie rozsiani ludzie dobrej woli, kórzy widzą zło, czują je, chcą mu zaradzić, choćby to był stosunkowo niewielki odcinek wielkiego frontu Niesprawiedliwości. Nie taki mały zresztą. Los współczesnych dzieci, to jedna z najpoważniejszych spraw, bo ci przyszli ludzie będą w znacznej mierze tacy, jakimi ich urobią warunki życia i wychowanie. Moi mili korespondenci jednak są skłonni mieszać dwie rzeczy, zapewne związane ze sobą, ale jednak różne. Okropne położenie dziecka proletariackiego, ściśle związane z położeniem proletariatu w ogóle, i coś, co jest niejako nadprogramową męczarnią, koszmarnym dodatkiem do istniejącego złego stanu rzeczy: zły stosunek rodziców do dziecka. To, że dziecko jest głodne, obdarte i chore, to już jest sprawa szersza i nie leży w możności jednostkowego działania polepszenie tej sytuacji. Natomiast nie katować dziecka może każdy; tu wystarczy zrozumienie, uświadomienie, trochę dobrej woli. Tu każdy z nas może oddziałać, przynajmniej w małym kółku bliskich ludzi.

Pisze do mnie czytelniczka, która już od dziesiątego roku życia zaczęła pracować: „Jestem z tych wielu dzieci wychowanych batem... W moim dzieciństwie widziałam bardzo wiele rodziców, którzy bili i kopali swoje dzieci, przeklinali i złorzeczyli słowami, od których więdło serce niejednego dziecka. Biją dzieci ludzie ciemni, źli i tacy, którym natura narzuca nadmierną ilość dzieci. Nadprodukcja dzieci jest wielkim nieszczęściem dla rodziców, ale nie mniejszym dla dzieci. Na podstawie przeżyć osobistych stwierdzam z największą przykrością, że kobiety z proletariatu bardzo rzadko są dobrymi matkami. Nie jest to ich winą, są słabo uświadomione o roli matki w rodzinie, obarczone przesądami, same są nieszczęśliwe i płodzą nieszczęśliwą tandetę ludzką".

Niepodobna odmówić słuszności tym wywodom. Na nadmiarze dzieci, niepożądanych, niechcianych, na których wychowanie nie ma środków, które obarczają rodziców ciężarem nie do udźwignięcia, które są źródłem nieustannych chorób i zmartwień — na takich dzieciach matki i ojcowie mszczą się biciem, katowaniem często nieludzkim.

Ale niestety, sama widziałam rodziny wcale nie liczne, gdzie też bicie pasem lub kijem było jedynie praktykowaną metodą wychowawczą. I naprawdę, kiedy się na to patrzy, nasuwa się konieczność wprowadzenia jakichś kar administracyjnych za bicie dzieci. Istnieje Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które zdołało to osiągnąć, że woźnica bijący konia, wyrostek męczący kota, zostaje surowo ukarany. Wolno w takim wypadku sprowadzić policjanta, który spisze protokuł. Nie ma natomiast kary na rodziców za męczenie dzieci, to też ileż razy, kiedy nie mogąc już słuchać krzyków malca, oszalałego ze strachu i bólu, usiłowałam przemówić bijącemu ojcu do rozumu, słyszałam w odpowiedzi: „Co się pani wtrąca, to moje, wolno mi z nim robić, co mi się podoba". Otóż ważne byłoby — wykorzenić z rodziców przekonanie, że dziecko jest tylko ich. Dziecko jest też własnością społeczną i społeczeństwu powinno być wolno o nie się upomnieć.

Podobny pogląd wyraża inny z moich korespondentów, robotnik naftowy: „Bicie dzieci powinno być jako zbrodnia karalne. Bo jeżeli zbrodnią jest, gdy dorosły bije dorosłego, to o wiele większą zbrodnią jest jeżeli dorosły bije maleństwo, które od niego jest zależne".

Rodzice w ogóle najczęściej nie mają pojęcia o wychowaniu dzieci, nie umieją się troszczyć o ich zdrowie, nie umieją nimi pokierować. To też pisze w dalszym ciągu, że dzieci powinnyby krzyknąć wielkim chórem: „Dajcie nam ochronki, zakłady wychowawcze, wychowajcie nas po ludzku, niech ludzie fachowi się nami opiekują".

Ten niezwykle czuły i bolesny list opisuje mnóstwo przykładów straszliwego traktowania dzieci; między innymi mrożący krew w żyłach wypadek, jak ojciec pogrzebaczem „drażnił" matkę, jak wykłuł przy tej okazji dziecku oko, i jak oboje rodzice rzucili się na okaleczone dziecko, bijąc je za to, że „nie siedziało spokojnie".

Oto jaskrawy przykład, że rodzice biją najczęściej dzieci nie tyle wtedy, kiedy dziecko naprawdę zawini, ile gdy chcą dać upust swoje nerwowości, gdy chcą na kimkolwiek, ale oczywiście na słabszym, czyli właśnie na dziecku, wyładować swoją złość. I dlatego bicie, poza okrucieństwem, jest najczęściej aktem niesprawiedliwości. Znałam rodziców, którzy pobiwszy ciężko dziecko, płakali potem z żalu i wstydu, bo zrobili to w ślepej złości, albo po pijanemu. Ale przecież jakaś ochrona dla katowanego niesłusznie dziecka musi, powinna się znaleźć.

Po za ślepymi odruchami wściekłości pokutuje w wielu rodzicach święte przekonanie, że dzieci bić należy, że dziecko bez bicia się „znarowi". To przekonanie tkwi bardzo głęboko w dawnym systemie wychowania, bo dawniej bito dzieci wszędzie: biła szlachta, bito po klasztorach i szkołach, uważano, że „różdżką dziateczki Duch Święty bić radzi — Różdżka dziateczkom nigdy nie zawadzi". To też teraz trzeba wszelkimi siłami i na wsze strony wyjaśniać, że „zawadzi", i że gdyby sami dorośli przetrzepali się trochę tą „różdżką", to by dopiero mogli wydać sąd, czy im ona „zawadza" czy nie. Trzeba zwalczać to mylne przekonanie i to może robić każdy z nas, w swoim zakresie, w kręgu bliskich mu ludzi. Perswazja i morały są rzeczą niewdzięczną, ale może być pewien procent wypadków, że odniosą skutek. To już będzie coś.

Poza ślepymi odruchami wściekłym należałoby przedsięwziąć jakąś szerszą działalność uświadamiającą o roli matki w rodzinie, o jej obowiązkach wychowawczych, o koniecznych metodach postępowania. Jedna z czytelniczek proponuje: „gdyby udało się np. na terenie szkół powszechnych wszcząć akcję wzywania oficjalnie rodziców (ojców!!) wieczorami i wygłaszania pogadanek, opartych na jednym schemacie (może z dyskusją) a objaśniających szkodliwość bicia dzieci. Pogadanki mogłyby być wygłaszane przez nauczycieli, jakieś matki czy ojców z „kół rodziców".

Oczywiście trzeba dążyć wszelkimi sposobami do zmniejszenia zła. Racjonalne wychowanie jest jedną z najpotężniejszych dźwigni cywilizacji, a jednocześnie jedną z najtrudniejszych. Im więcej ludzi to zrozumie, tym łatwiej będzie coś w tym zakresie zrobić.

Przy sposobności jeszcze raz chcę podziękować czytelnikom, którzy tak miłymi słowami zachęcili mnie do pracy i potwierdzili słuszność moich słów. Proszę wszystkich tych, którym moje artykuły dadzą do myślenia nad jakąś kwestią, aby zechcieli dzielić się swoimi uwagami ze mną. Literat tylko wtedy ma poczucie, że jest na coś potrzebny, jeżeli znajdzie żywy i szczery oddźwięk u czytelników. Z drugiej strony czytelnicy mogą mi dostarczyć nowych i cennych materiałów. Piszcie więc listy!

IRENA KRZYWICKA

Marszałek Petain

Ambasadorem francuskim w Burgos został — jak wiadomo z depesz — marszałek Pétain. Mianowanie wojskowego świadczy, że Francja nie bardzo wierzy w pokojowe zamiary „dobrego" sąsiada faszystowskiego.

Z drugiej jednak strony opinia francuska jest nieco zdziwiona, że ambasadorem u rokoszanina mianowano obrońcę z pod Verdun.

Że Franco jest uczniem marsz. Pétaina — jak podkreślają usłużne agencje — nie ma tu nic do rzeczy. Pétain napewno nie uczył go — rokoszu przeciw władzy prawowitej, ani wojny domowej, ani przymierza z najazdem.

Pétain liczy już 83 lata, ale trzyma się dziarsko i jest w pełni sił duchowych.

70 warsztatów szewckich znika dziennie w Niemczech

„Frankfurter Zeitung" donosi, że Artur Hess, szef cechu szewckiego, oznajmił, iż w ciągu roku bieżącego zamkniętych zostanie 25 tysięcy warsztatów szewckich. Dodał przy tym, że od dojścia do władzy Hitlera zwinięto już 20 tysięcy warsztatów.

Rzemiosło szewckie dzieli w Niemczech los wszystkich innych rzemiosł, likwidowanych w coraz szybszym tempie, w miarę narastania potrzeb zbrojeniowych. Właśnie ukazał się teraz dekret ministra gospodarstwa Rzeszy, stwierdzający, że rzemiosło w jeszcze większym niż dotąd stopniu musi być oddane na służbę przemysłu zbrojeniowego.

Tak oto zanika w sposób radykalny stan średni i powiększa szeregi proletariatu. A Hitler właśnie temu stanowi złote obiecywał góry i ten stan średni usilnie też popierał Hitlera, pomagając mu do zdobycia władzy. Teraz Hitler poprostu wykreśla stan średni z pośród społeczeństwa...

Kon urs na sztukę teatralną

Zarząd Główny TUR przypomina, że termin zgłaszania prac na konkurs upływa dnia **31-go marca b. r.** Prace nadsyłać należy pod adresem: **Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.** Wynik sądu konkursowego ogłoszony zostanie w pierwszych dniach maja, autorzy nagrodzeni będą zawiadomieni listownie. Warunki konkursu:

1. Utwór winien być oparty na ideologii TUR., t. j. hołdującej zasadom wolności, demokracji i sprawiedliwości społecznej, a przystosowany, w miarę możności, do potrzeb i warunków scen robotniczych (niewielka obsada, czas trwania przedstawienia nie dłużej niż godzinę i pół).

2. Utwór nie może być przed konkursem ani publikowany ani wystawiany.

3. Ustala się sześć nagród w łącznej kwocie jeden tysiąc złotych (nagrody po 300 zł., 200 zł., 150 zł., i po 100 zł.). Sąd zastrzega sobie zmianę klucza podziału nagród. Poza nagrodzonymi sztukami — mogą być sztuki wyróżnione i polecone. Utwory nagrodzone stają się własnością TUR.

4. Termin zgłaszania prac — do dnia 31 marca 1939 roku. Należy nadsyłać (maszynopis) pod adresem: Sekretariat Generalny Zarządu Głównego TUR., Warszawa — Czerwonego Krzyża 20. Utwory należy podpisywać godłem. W kopertach zamkniętych dołączonych do utworu, należy podać godło, nazwisko i dokładny adres autora.

5. W pierwszych dniach maja b. r. ogłoszony zostanie wynik konkursu w prasie, a nagrodzeni autorzy będą zawiadomieni listownie.

Wśród Książek

WITOLD HULEWICZ: Przybłęda boży. BEETHOVEN: Czyn i człowiek. Wydanie II. Towarzystwo wydawnicze **„RÓJ"** w Warszawie.

Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w setną rocznicę śmierci Beethovena, przed 12 laty, i wtedy obszernie omówiliśmy ją w naszym piśmie. Nowe wydanie zostało przez autora poprawione; zaopatrzono je w liczne, dobrze wykonane, ryciny, a forma książki, papier i druk są znacznie ładniejsze od pierwszego wydania.

Jest faktem pocieszającym, że pierwszy nakład tej książki się rozszedł. Dzieło to bowiem w pełni zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. Pisane jest z polotem, ze znajomością przedmiotu i ze szczerym umiłowaniem Beethovena, jako twórcy i człowieka.

Słusznie autor podkreśla wychowawcze znaczenie muzyki beethovenowskiej, a jego okrzyk:

„...jak to możliwe, że nic nie jest inaczej? **Że obrzydliwość mię dzyludzka nic nie zmalała od stu lat?".**

— dzisiaj stokroć bardziej jest aktualny, niż przed 12 laty.

Ale też i muzyka Beethovena działa dzisiaj z większą, niż kiedykolwiek mocą na tych, co mogą i chcą czerpać z tej nieśmiertelnej krynicy piękna i zdrowia duchowego.

Ale ilu, niestety, nie wie wcale o jej istnieniu?!

Oby piękna książka Hulewicza poszerzyła wiedzę o Beethovenie w społeczeństwie naszym i w nowych ukazała się wydaniach!

B.

Nowości literackie z kraju i z zagranicy

Bernard Shaw o I. J. Paderewskim

Po olbrzymim sukcesie „Pamiętników" Ignacego Paderewskiego w Ameryce — (jak wiadomo, pamiętniki te ukażą się wkrótce po polsku nakładem Książnicy-Atlas) — londyńskie wydawnictwo Collinsa przygotowuje obecnie nakład angielski, który ukaże się w połowie marca r. b. Sensacją tego wydania będzie przedmowa znanej aktorki i pisarki amerykańskiej, Mary Lawton, która zresztą pamiętnik ten opracowała za zgodą mistrza, poświęcony w całości stosunkowi Bernarda Shawa do Paderewskiego. Do przedmowy tej dołączony będzie specjalny list autora „Pigmaliona", w którym wielki komediopisarz opisuje wrażenia, jakie na nim uczyniła gra Paderewskiego, gdy przed kilkudziesięciu laty po raz pierwszy usłyszał wielkiego Polaka w Londynie, będąc wówczas recenzentem muzycznym pisma „Star". — List ten, który dotąd jeszcze nie został opublikowany, jest podobno hymnem pochwalnym na cześć genialnego wirtuoza, co w ustach starego kpiarza jest nielada komplementem.

Opowieści myśliwskie z puszcz polskich i syberyjskich

W Wilnie w księgarni nakładowej Józefa Zawadzkiego ukazała się książka Włodzimierza Korsaka pt. „Leśne Ognisko". Zawiera ona kilkanaście opowiadań myśliwskich z puszcz polskich i syberyjskich. Do najładniejszych opisów należą poza nowelą wstępną „Echa prawieków" — „Słoneczna Pieśń" „Jezioro" „Iskra w mrokach".

Powieść biograficzna o Orzeszkowej

Wyd. J. Przeworskiego przystąpiło do druku powieści biograficznej o Orzeszkowej pt. „Pani Eliza" pióra Emilii Skibniewskiej.

„Kim jestem?" prof. Baleya

U Gebethnera i Wolffa ukaże się w niedługim czasie nowa praca znanego psychologa prof. Stefana Baleya p. t. „Kim jestem".

„Nagroda Angielska" w Paryżu

W Paryżu przyznano kilka dni temu doroczną nagrodę im. pani Will-Gordon za najlepszą książkę francuskiego pisarza o Anglii. Nagrodę tę za rok 1938 w wysokości 5.000 franków otrzymał Albert Noblet za pracę p. t. „Rządy za kanałem la Manche".

Stulecie Lermontowa

Jak podaje prasa zagraniczna, cała Rosja przygotowuje się do godnego uczczenia setnej rocznicy śmierci Lermontowa — największego po Puszkinie poety rosyjskiego. Z okazji tej zauważają, że koleje życia Lermontowa były dziwnie podobne do kolei życia Puszkina. Poemat na śmierć Puszkina — tego „więźnia honoru" — był pierwszym, który wsławił Lermontowa, przez niego popadł w niełaskę i poszedł na wygnanie na Kaukaz. Było to w 1837 r. Lermontow, jak wiadomo, w dwudziestym siódmym roku swego życia (1847 r.) został zabity w pojedynku przez kolegę.

Turgieniew wciąż popularny w Rosji

Jak podaje jedno z pism angielskich, najpopularniejszym pisarzem w Rosji Sowieckiej jest Turgieniew. Jak wykazują statystyki moskiewskie, 228 wydań dzieł tego klasyka ukazało się w rosyjskim języku od 1917 roku, a 109 wydań w 37 językach, obowiązujących na terenie sowieckiej republiki. Razem ukazało się blisko 10 milionów egzemplarzy!

Sztuka współczesnej Portugalii

posiada wspaniałe tradycje, ale obecnie znajduje się w upadku

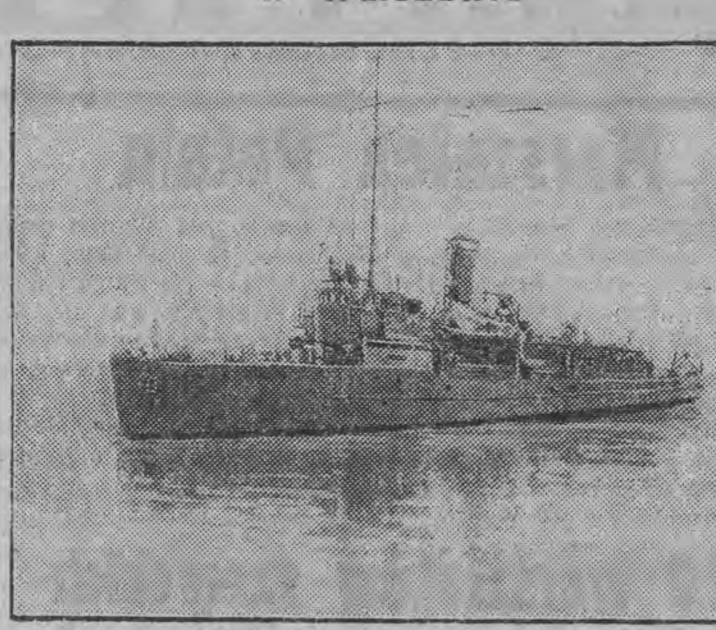
O Portugalii wiemy w Polsce zdaje się mniej, niż o wyspach koralowych Pacyfiku. Jeszcze mniej orientujemy się w sprawach dotyczących kultury współczesnej Portugalii, jej sztuki, literatury i nauki. Sprawą tą zajmuje się częściowo zbiór impresji portugalskich Bohdana Łączkowskiego p. t. „Zachodnia brama świata", które omawialiśmy już w osobnym artykule. Autor pisze między innymi:

„Folklor wiejski stanowi główny temat dla współczesnego malarstwa portugalskiego. Malarstwo w Portugalii przeżyło swoją wielką epokę w okresie ogólnego rozkwitu kraju: na przełomie XV i XVI w. Cała plejada artystów jak przede wszystkim Nuno Goncalves i jego szkoła. Gregorio Lopes, Cristovao de Figureido i inni zdobili licznie zbudowane w tych czasach kościoły. Wraz z upadkiem Portugalii następuje upadek jej malarstwa. Wiek XVIII przynosi kilka oryginalnych talentów. Ale już w XIX wieku malarstwo portugalskie schodzi do roli spóźnionego odbiorcy prądów malarskich Europy i sądząc m. inn. po pawilonie portugalskim na Wystawie Międzynarodowej w Paryżu w 1937 roku — tkwi ono dzisiaj w epoce o jakieś kilkanaście lat wstecz w zestawieniu z malarstwem francuskim. Bardzo rozpowszechnione w Portugalii jest malarstwo na płytkach fajansowych, t. zw. azulejos. Ozdabiane są nimi kościoły i inne budowle. Jest to dział zdobnictwa odziedziczony po Maurach. Utrzymane w kolorze ciemno-niebieskim, *azulejos* nadużywane są jako efekt architektoniczny i rzadko kiedy są ładne.

Wielkie tradycje ma Portugalia w dziedzinie architektury. Wszystkie epoki sztuki europejskiej, od początku romańskiego, aż po klasycyzm schyłku XVIII w. mają w kraju tym swe wspaniałe pomniki. Wiek XIX przyniósł wielki rozrost Lizbony i Porta. Teatro Nacional, Palacio do Congresso, Palacio do Municipio — to główne pomniki XIX w. Później przybyła cała Avenida de Liberdade. Architekturze portugalskiej czasów współczesnych brak jednak wyraźnej fizjonomii.

Wystawa Morska

w gmachu Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie



„TORPEDOWIEC" — OBRAZ FRYSZOWSKIEGO

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej zorganizował w salach T-wa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie 3-cią Wystawę Morską.

Wystawa obejmuje 150 prac i daje możność zapoznania się z polskim morzem, oglądanym oczami naszych artystów plastyków.

Na obecnym przeglądzie obrazów olejnych, akwarel i dzieł grafiki z zakresu marynistyki daje się zauważyć znaczny postęp w stosunku do zeszłorocznej wystawy marynistycznej — tak co do podejścia malarskiego tematów czysto morskich, jak również co do skali wykonania.

Pomiędzy obrazami olejnymi i akwarelami widzimy kolekcje prac S. Dyboskiego, S. Filipkiewiczów, M. Krzyżanowskiej, E. Lindemana, S. Manastarskiego, M. Mokwy, Wł. Nałęcza, J. Rupniewskiego, T. Schwanebacha, J. A. Sipińskiego A. Suchanka, F. Szwocha i w. in.; w graficznym dziale wystawili T. Cieślewski (syn) i A. Sołtan.

Wystawa ściągnie niewątpliwie tłumy zwiedzających.



„NA STRAŻY POLSKIEGO MORZA" — OBRAZ RUPNIEWSKIEGO.

Więzień gen. Franco

Ciekawa książka amerykańska o wojnie hiszpańskiej

O wojnie w Hiszpanii napisano b. wiele. Są to przeważnie prace powierzchowne, pisane po dziennikarsku, na gorąco. Obecnie jednak pojawiły się w New Jorku dwie książki, które odbiegają od przyjętego dotąd schematu. Jedną napisał Peter Elstob, który udał się swego czasu do Madrytu, aby bronić go przed wojskami generała Franco, lecz dostał się do więzienia, jako podejrzany o szpiegostwo. Książka jego p. t. „Spanish Prisoner" (Więzień hiszpański) jest autobiograficzną opowieścią o przygodach Amerykanina wśród obcego narodu, ogarniętego szałem wojny, pełnego podejrzeń i nieufności wobec cudzoziemców i gotowego widzieć wszędzie zdradę. Drugą książkę o Hiszpanii wydał jeszcze inny Amerykanin, F. J. Joseph p.t. „Uzbrojony dyletant", opowiadając w niej o działaniach wojennych i metodach walki bratobójczej.

6.700 języków na świecie

z tego 2.796 znajduje się w użyciu

Akademia francuska ustaliła po długiej pracy liczbę 6.700 języków, istniejących i martwych, z których w użyciu znajduje się dzisiaj na świecie 2.796 łącznie z narzeczami. Z języków białej rasy najbardziej rozpowszechniony jest angielski, po nim niemiecki, dalej rosyjski, hiszpański, francuski, włoski. Z języków, które używają narody kolorowe najbardziej rozpowszechniony jest chiński, dalej japoński, arabski, hinduski.

Pan Tom buduje dom

Książka dziecinna z kostek

Tradycyjna forma książek została niedawno przełamana przez wprowadzenie oprawy z automatycznym zatrzaskiem. Obecnie wydawnictwo „Mathesis Polska", specjalizujące się dotychczas w książkach naukowych wprowadziło na rynek księgarski nowość pod postacią kostkowych książek dziecinnych. Ukazało się pudełko książek Stefana Themersona „Pan Tom buduje dom" obejmujące sześć kostek, z których każda stanowi oddzielną całość przygód pana Toma. Okładki tych książeczek są pomyślane w taki sposób, że można je wziąć do układania obrazka powstającego domu — natomiast wnętrze każdej kostki zawiera tekst, ilustrowany dowcipnymi rysunkami Franciszki Themerson. Całość po za wyborną zabawą, daje pouczający przegląd historii domów ludzkich i zwierzęcych oraz zwięzły zarys techniki budowniczej i urządzeń instalacyjnych. Należy przypuszczać że inowacja ta na naszym rynku księgarskim spotka się z życzliwym przyjęciem u publiczności.

Opowieść o kobiecie „skazanej na siłę"*)

Z codziennej, dla nędznego grosza podejmowanej walki ze śmiercią, czającą się pośród fal, z czarnej doli biedaków oddanych na pastwę nielicznych miejscowych potentatów, ponad których nie ma władzy na danym skrawku ziemi, z ponurych pieśni wichrów północnych — bierze swój groźny urok opowieść o silnej kobiecie ze Szwecji, którą los rzucił na wyspy Alandzkie. I jeszcze jeden szczegół — w dniach pogoni za „autentykami" literackimi godny podkreślenia. Autorka powieści była... pracownicą domową. Oczywiście domyślać się można jej trudów i przeszkód w dokonaniu pracy, której owoc napawa nas zachwytem, oczywiście można dziwić się, jak to dzieje się, że z takim właśnie zawodem w parze idzie talent literacki pierwszej wody. Ułatwi nam sytuację zrozumienie jednej okoliczności. Otóż autorka jest Szwedką, a pracownicą domową była w Ameryce, na emigracji. To w pewnej mierze usuwa inne warunki kulturalne niż te, jakie nasuwają się nam przed oczy w związku z przytoczonym fragmentem "curriculum vitae" autorki.

Surowe ponure są skały nadbrzeżne, surowy zimny powiew wichrów, nielitościwe morze, które zabiera bliskich z chaty najpierw na życie, a po tym pewnego dnia na śmierć. Takie musiało być życie Sally Salminen nim spadła na nią zaszczytna nagroda literacka zdobyta na państwowym konkursie szwedzkim.

I z tej właśnie symfonii twardości i ponurości rodzi się „Katrina" — kobieta silna, której nie danym było nigdy zaznać szczęścia zaufania i wiary w męską opiekę.

Na tle życia rybaków alandzkich, na tle surowej przyrody i ciężkich zmagań się z żywiołami o kawałek chleba — kreśli autorka dramat kobiety oszukanej i wyzyskiwanej.

Są to właściwie dwa dramaty. Jeden — prywatny osobisty dramat Katriny. Oto pięknymi słowami i bajkami o dobrobycie, o „niebieskich jabłkach" pięciu chyb domku wywiódł ją z rodzinnego, przeludnionego rodzinstwem domu marynarz - szaławiła. A po przybyciu na miejsce do swego nowego domu zastaje nędzną lepiankę tonącą w brudzie. I natychmiast, zanim jeszcze zdążyła się po niej rozejrzeć, mąż rusza na morze, zostawiając ją w obcym środowisku, jakby rozbitka. Prywatny dramat Katriny rozwija się po linii nakreślonej dla wszystkich tych proletariuszy pół morskich pół lądowych. W twardej pracy, w zawodach nieustannych, w pewnej pogardzie nigdy nieokazywanej dla męża, który — choć nie jest łajdakiem, jest człowiekiem, słabym, nieporadnym, opieki wymagającym i znanym opinii całego kraju, jako nie zrównany bajarz a żaden pracownik, chyba... na morzu. Ale na morzu panują inne prawa, inne wartości wchodzą tam w grę i to morze z jego prawami pokazuje nam autorka zawsze za zasłoną, osnute woalem pośredniości. Bez pośrednie z nim zetknięcie osnute jest grozą niesposobionej robinsonady na niedalekiej wysepce, na której doskonale mogłoby małżeństwo Johann i Katrina zemrzeć z głodu.

Po tym przychodzi „kariera" Katriny jako matki, po tym przychodzi wdowieństwo. I wreszcie w pogodnej starości wszystko się kończy...

Jest w powieści pewien symboliczny moment dla życia Katriny. Oto kiedy chwyta chwilkę czasu dla pracy przy własnym gospodarstwie — pragnie aby bajki męża o jabłoniach w ich sadzie przestały być bajkami. I nosząc tygodniami w fartuchu ziemię na skałę zakłada w ten sposób fundamenty pod sad, doprowadza do tego, że na kamieniu wyrasta jabłoń i kłamstwo Johanna przestaje być kłamstwem.

W dramat Katriny wplata się jednak wiele pogody. Chociaż zacina się ona, choć zamyka się — pisarka autorka skrzętnie wystrzega się przed absolutną beznadzieją i bezwzględną ponurością. Nie są jej bohaterowie ludźmi złymi. Nawet ci źli mają chwile dobroci, nawet ci „nie nie warci" nie są łajdakami, lecz raczej słabeuszami. Nawet ci którzy podejmują przeciw niej bezwzględną walkę — potrafią uznać się po sportowemu za zwyciężonych i nienawiść zastąpić szczerym życzliwym podziwem.

To już wiąże się ze społeczną stroną kariery Katriny w chacie Na Skale, na wyspach Alandzkich. Otóż od początku, kiedy musiała jako wyrobnica pójść pracować za byle co na „kapitańskie" pola, rodzi się w niej bunt przeciw układowi społecznemu tego świata. Świadomość klasowa wykuwa się na poczekaniu i bunt ten przejawia się w oburzeniu na to, iż nawet w kościele podzielone są ławki i zarezerwowane dla możnych, przejawia się w dramatycznym proteście matczynego serca, kiedy słyszy, jak kapitanowie mają do niej pretensje, że nie dość szybko rodzi dalsze dzieci, że nie dość szybko dostarcza im nowych pracowników, nowych niewolników. A szczytowy punkt natężenia owego buntu — to moment, kiedy zdycha jej krowa, a jakieś dobroczynne paniusie urządzają składkę na kupno nowej krowy. Ale Katrina nie chce filantropii, nie chce być wdzięczna całej gminie. Nie, ona woli sama ciężko zapracować na wszystko swoje, poddając się nawet prawom i stawkom panującym na wyspie, byle tylko czuć się moralnie od nikogo nie zależna, byle tylko być uczestnikiem walki, a nie przedmiotem filantropii. I ta walka o własną krowę jest jednym z najmocniejszych akcentów społecznego dramatu Katriny. Dalej — przeciw świadomej i zorganizowanej akcji owych „kapitanów", przedsiębiorców morskich, na wyspie dzierżących ziemię i władzę nad bezrolnymi, władzą dostarczania jej pracy i bytu... A panom tym postępek Katriny, odrzucającej filantropię wydaje się anarchizmem, postanawiają zgnębić kobietę, odmawiają jej jedynej rzeczy, która może w miejscowych warunkach umożliwić jej życie — odmawiają jej pracy. Ale i tu pogodne nastawienie autorki do życia sprawia, że maluje ową społeczną niesprawiedliwość, ową krzywdę pozwala na polu osobistym zrehabilitować owych krzywdzicieli. Bo to właśnie ów kapitan Nordkwist uznaje się za zwyciężonego w walce, kiedy spotyka Katrinę dumnie prowadzącą na postronku własną krowę. A uznawszy się za zwyciężonego wyciąga z tego natychmiast konsekwencje, łamiąc bojkot własnymi rękami na dumną proletariuszkę nałożony.

Tych kilka wspomnianych szczegółów z wielkiej epopei życia kobiety silnej i „skazanej na siłę" może zaciekawić czytelnika do przeczytania książki. A stanie się to z pożytkiem, bowiem dobrze, aby proletariat orientował się w warunkach życia pracy i walki swych towarzyszy z poza granic i mórz. Sally Salminen, dzielna szwedzka pracownica, doskonała pisarka — przyniosła dalekim i bliskim towarzyszom opowieść o proletariuszach z chmurnych, ponurych wysp. Niechże za to znajdzie miejsce w ich wdzięcznych sercach.

JAN DĄBROWSKI

*) Sally Salminen — Katrina. Warszawa. 1939. Wyd. Książnica „Atlas".

Ostateczny termin

zmiany ordynacji wyborczej

Sesja budżetowa obecnego sejmu zbliża się już do zakończenia. Jeszcze kilka tygodni i sejm wypełni swój normalny konstytucyjny obowiązek. Ale opinia publiczna ani na chwilę nie zapomina, że na sejmie ciąży jeszcze inny obowiązek, obowiązek zasadniczy, obowiązek najważniejszy. Sejm ten został przede wszystkim powołany dla zmiany ordynacji wyborczej. To było przyczyną rozwiązania poprzedniego sejmu, to było przyczyną rozpisania wyborów. Budżet mógł spokojnie uchwalić sejm poprzedni. Dla tego celu wybory były niepotrzebne. Nie w tym celu chyba wybory te przeprowadzono, abyśmy mogli wysłuchać pełnych polotu mów nowych posłów w dyskusji budżetowej. Zapewne. Formalnie biorąc sejm obecny jest sejmem normalnym o pięcioletniej kadencji. W istocie jednak w myśl intencji, które przyświecały jego narodzinom, jest to sejm o specjalnych zadaniach. I te zadania musi on spełnić. Do nich powinien on był się wziąć od pierwszego dnia swego istnienia, od chwili gdy został powołany do życia. Sprawa zmiany ordynacji wyborczej musi nad wszystkim panować, musi być nutą naczelną tego sejmu, musi być jego myślą przewodnią. Ani na moment nie wolno temu sejmowi zadowolić się odrabianiem zwyczajnych kawałków, które są jego normalną, codzienną robotą. I nie może być tu żadnych usprawiedliwień, że to rzecz trudna, skomplikowana, wymagająca dojrzałego namysłu, prac gruntownych. Nic nie usprawiedliwia tego, że sejm obraduje już od kilku miesięcy i że prac tych jeszcze nie rozpoczął. Trudna to praca czy łatwa, ale trzeba ją zacząć. Nikt nie jest w stanie zrozumieć, że jeszcze tego nie uczyniono. Późne zaczynanie pracy nie ma nic wspólnego z jej gruntownością i sumiennością. Jeżeli nic się nie dzieje, to znaczy że tej pracy wcale nie ma. O.Z.N., który jest odpowiedzialny za działalność tego sejmu, przeprowadził wszak wybory pod hasłem zmiany ordynacji. Wszystko jedno, gdzie się to hasło zrodziło, na ul. Matejki czy w Bristolu, w każdym razie zostało wysunięte, a to chyba obowiązuje. Otóż mamy prawo przypuszczać, że jeżeli jakiś obóz polityczny organizuje kampanię wyborczą, to posiada chyba swój konkretny plan działania, a nie namyśla się dopiero nad tym co robić po zdobyciu mandatów lub w trakcie daleko już posuniętych obrad sejmu. Co prawda w okresie akcji wyborczej pytaliśmy się niejednokrotnie, jakie są zamierzenia O.Z.N. w sprawie ordynacji wyborczej, jakie przyjmuje w tej sprawie na siebie zobowiązania wobec wyborców, jaka to będzie ta „ordynacja nowa". Nie otrzymaliśmy na to niestety odpowiedzi i nie otrzymali jej również wyborcy, którzy wobec tego musieli głosować na wiarę. Otóż nie chcemy ani na chwilę sądzić, że tego planu działania nie było, że obóz ten był tak lekkomyślny, że nie sprecyzował wcale swych zamierzeń w tej sprawie, która była osią wyborów. Sądzimy, że były jakieś nieznane nam przyczyny, które przeszkodziły ujawnieniu tych planów, ale że one chyba istniały, nie mamy bowiem podstaw do tego, aby obóz polityczny nam przeciwny, traktować jako niepoważny. Ale teraz już chyba najwyższy czas, aby przystąpić do realizacji i zdziwilibyśmy się bardzo, gdybyśmy mieli usłyszeć wyjaśnienie, iż dlatego pracy tej się nie zaczyna, że namyślają się dopiero nad tym od czego ją zacząć. Chyba te rzeczy już dawno przemyślano.

Słyszymy często twierdzenie, że Sejm obecny nie ma określonego terminu dla wykonania tego zadania zmiany ordynacji wyborczej. Z tym sądem nie zupełnie moglibyśmy się zgodzić. Istotnie ścisła data nie została wyznaczona. Sejm nie jest skrępowany pod tym względem żadnym konkretnym przepisem, żadną formalną klauzulą. Z punktu widzenia litery prawa Sejm może sobie swobodnie rozłożyć pracę w okresie swej pięcioletniej kadencji, może nawet skończyć tę kadencję i nie uchwalić w ogóle ordynacji wyborczej i nikt nie może go za to pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Zgodnie z konstytucją tylko jedna z prac Sejmu jest ograniczona konkretnym terminem, a mianowicie uchwalenie budżetu. Wszystko inne jest rzeczą dobrej woli.

Ale ta dobra wola winna nie tylko oglądać się na ścisłe przepisy prawa, ale również na **nakazy moralne i na zasady uczciwości politycznej.** Otóż nie ma terminu prawnego dla sprawy ordynacji wyborczej, ale jest termin wyraźny, wypływający z poczucia obowiązku moralnego.

Wybory nowe rozpisał Prezydent Rzeczypospolitej i w orędziu swym sformułował naczelne zadanie nowego sejmu, uchwalenie demokratycznej ordynacji wyborczej. Jaki więc wypływa z tego logicznie ostateczny, najdalszy termin przeprowadzenia na drodze ustawodawczej owej ordynacji? Tym terminem już chyba nieprzekraczalnym jest moment zakończenia kadencji urzędowania obecnego Prezydenta. **To jest nakazem prostej przyzwoitości.** Prezydent postawił Sejmowi pewne zadanie i ma chyba prawo otrzymać odpowiedź. Sejm może odpowiedzieć, że nie uważa za stosowne z tego się wywiązać, że nie uznaje potrzeby zmiany ordynacji, albo może ordynację zmienić, ale nie może uchylić się od udzielenia jasnej, konkretnej odpowiedzi, **nie może przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, nie może jej zlekceważyć.** A zwłaszcza nie może prowadzić gry na zwłokę, byle doczekać się chwili, **gdy Prezydent, który wydał orędzie o zmianie ordynacji wyborczej, ukończy swe urzędowanie.**

Obóz „sanacyjny" uczynił ideę posłuchu i bezwzględnego szacunku dla nakazów Prezydenta swym sztandarem. Uchybiłby temu sztandarowi, gdyby nie dotrzymał terminu, o którym mowa.

ADAM PRÓCHNIK

Zwycięski pochód PPS.

Dalsze wyniki wyborów gromadzkich w powiecie krakowskim

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o wyborach gromadzkich w powiecie krakowskim podajemy dalsze wyniki:

W KOŹMICACH WIELKICH:
P. P. S. — 16 mandatów;
„dzicy" i „Ozon" — 8 mandatów.

W KOŹMICACH MAŁYCH:
P. P. S. — 6 mandatów;
„dzicy" i „Ozon" — 6 mandatów.

W MOGILANACH:
P. P. S. — 18 mandatów:
Endecy, „Ozon" i chadecy — 6 mandatów.

W PAWLIKOWICACH:
P. P. S. — 10 mandatów.
Lista chadecko - ozonowa — 10 mandatów.
W tej gminie P. P. S. wniesie protest przeciwko postępowaniu przewodniczącego komisji.

W KURDWANOWIE:
P. P. S. — 13 mandatów;
„Ozon" — 7 mandatów.

W RAKOWICACH:
P. P. S. — 18 mandatów;
zblokowana lista „Ozonu" i „dzikich" — 12 mandatów.

W PIASKACH WIELKICH:
P. P. S. i Stronnictwo Ludowe — 6 mandatów, lista „dzika" — 2 mandaty; endecy — 1 mandat.

W PRĄDNIKU CZERWONYM:
P. P. S. zdobyła 18 mandatów, a nie jak donosiliśmy wczoraj — 17.

Przegląd prasy

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Krwawy napad akademików - „narodowców" na odczyt akademików - ludowców (we Lwowie) wywołał cały szereg artykułów w prasie. „Gazeta Polska" w niezmiernie ostrej formie napiętnowała te ekscesy. **„Bandytyzm!"** — zawołała w onegdajszym artykule. A w numerze wczorajszym piórem p. Ipohorskiego - Lenkiewicza jeszcze raz niezmiernie ostro skarciła krwawe napady. Oba ataki „Gazety" są skierowane przeciw autonomii wyższych uczelni.

Zgadzamy się w zupełności z oburzeniem Ozonowej „Gazety". Istotnie — **bandytyzm!** Ale... z drugiego artykułu widać, że autorowi chodzi nie tyle o krwawy napad we Lwowie, ile o znane **demonstracje w sprawie gdańskiej...** „Tajemnicze cele!" tajemniczo powiada autor:

Wówczas sprawa ta przestaje być zagadnieniem młodości, a nabiera cech doniosłego zagadnienia ogólno - państwowego. Staje się to zwłaszcza wówczas, gdy inspiracje tych czynników dotyczą zagadnień tak trudnych i skomplikowanych, jak *polityka zagraniczna;* gdy nieodpowiedzialna taktyka wciąga młodzież na teren najbardziej niebezpieczny i śliski, gdzie na każdym kroku czyha *obca agentura.*

Zbyt pochopnie szermuje się u nas hasłem „obcych agentur". Ale widzimy wyraźnie, o co p. Ipohorskiemu - Lenkiewiczowi chodzi! Autorowi i OZONowi.

Ukrócić ekscesy (te prawdziwe ekscesy!) **należy.** Ale z autonomią wyższych uczelni należy postępować bardzo **ostrożnie.** Walka z autonomią łatwo może przekształcić się w **totalizację nauki** polskiej — w wiadomym kierunku.

„Czas" pisze słusznie, że czysto policyjne zarządzenia nie wystarczają. Trzeba zmienić metody wychowawcze. Brutalne ekscesy są wynikiem panującego obecnie **„kultu siły".** Uwaga słuszna. Ale trzeba pójść w konsekwencji dalej i powiedzieć wyraźnie, że ten kult siły jest związany także z problemem **ustrojowym.**

Postaramy się wrócić do tego tematu.

POLACY W NIEMCZECH.

Od 27 z. m. toczą się w Berlinie rokowania polsko - niemieckie na temat położenia mniejszości w obu krajach. „Völkischer Beobachter" w sposób dość bezczelny oświadcza, że chodzi tylko o wyrównanie ciężkiego losu **niemieckiej** mniejszości w Polsce... Na to „W. Dziennik Narodowy" słusznie podkreśla niezmiernie ciężki los **polskiej 1½ milionowej** mniejszości w Niemczech:

„Na półtora miliona Polaków w Niemczech istnieje w szkolnictwie powszechnym szkół polskich: 55 prywatnych i 9 publicznych z 1978 uczniami i uczennicami; 760 tys. Niemców w Polsce dysponuje 238 szkołami prywatnymi i 15.155 uczniami i 433 szkołami publicznymi (w tym 78 szkół z językiem niemieckim) z 40.193 uczniami. W szkolnictwie średnim Polacy w Niemczech posiadają 2 szkoły prywatne (420 uczniów), Niemcy w Polsce 22 prywatne i 4 publiczne. Ponadto Niemcy w Polsce posiadają 49 przedszkoli, 56 szkół zawodowych".

Chodzi nam oczywiście nie o pomniejszenie liczby szkół niemieckich w Polsce, lecz o **powiększenie** liczby szkół polskich w Niemczech. I o usunięcie bezprawi.

PROJEKT POS. SANOJCY.

W „Kurierze Polskim" znajdujemy obszerny list znanego posła Sanojcy. Proponuje — **połączenie Czechosłowacji z Polską...** Pisze np.:

„Wyjście jest jedno, ratunek jeden. Mężowie stanu republiki czeskosłowackiej winni zdobyć się na wielki czyn, na inicjatywę i *złączyć ziemie republiki z Polską.— Jeszcze to uczynić mogą.* Uratowałoby to w całej pełni wszystkie zdobycze kulturalne i gospodarcze narodu czeskiego i słowackiego, oraz dałoby to obydwu tym narodom pełnię nietylko swobodnego bytowania, ale też wszechstronnego rozwoju".

Program dość fantastyczny — przynajmniej w tej formie. Dziś Niemcy mają w Czechosłowacji ogromne wpływy. I czy Czechosłowacja zechce zrezygnować ze swej — powiedzmy nawet iluzorycznej — niepodległości?

Ale inna sprawa: czy nie powinno nastąpić pewne **zbliżenie** Polski do Czechosłowacji? Pisał o tym dawniej p. Bocheński, ostatnio p. Knoll i t. d. Naturalnie, nie jest to takie proste. „III-cia Rzesza" odczuje to zaraz jako próbę zatarasowania drogi na wschód i zmianę w układzie sił środkowej Europy.

K. Cz.

Zgon prof. Wł. Zawadzkiego

Wczoraj w nocy zmarł profesor **Władysław Zawadzki,** b. minister skarbu. Politycznie był naszym przeciwnikiem. Nie zmniejsza to wcale naszego szacunku dla jego ogromnej pracy naukowej. Książka Zawadzkiego p. t. **Teoria produkcji** będzie stałym wkładem do skarbnicy nauki polskiej.

Władysław Zawadzki należał w r. 1905 do Polskiej Partii Socjalistycznej. Później poświęcił się całkowicie pracy naukowej. Wyrwała go z tej pracy wojna światowa. Uczestniczył na stanowiskach kierowniczych w działalności na rzecz Zjednoczenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską. Nie należał już do naszego ruchu; uważał siebie raczej za konserwatystę „w stylu angielskim". Przez dłuższy czas pełnił funkcje ministra skarbu po przewrocie majowym. Gdy opuścił to stanowisko, **wrócił do nauki.** Jako profesor Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, cieszył się powszechnym uznaniem młodzieży. Był pierwszym profesorem ekonomii politycznej w Politechnice warszawskiej i współtwórcą Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie.

Obrady Sejmu

Przebieg posiedzenia z dnia 8 b. m.

ODPOWIEDZI NA INTERPELACJE.

Marszałek zawiadomił Izbę, iż nadeszły odpowiedzi Rządu na interpelacje poselskie w sprawie zajść w Gdańsku.

Na interpelację pos. **Surzyńskiego** nadeszła odpowiedź podpisana przez p. premiera Składkowskiego. W odpowiedzi tej czytamy:

„W lutym r. b. na terenie kawiarni „Langfuhr" we Wrzeszczu oraz na terenie politechniki gdańskiej doszło do szeregu ubolewania godnych zajść pomiędzy studentami narodowości niemieckiej i polskiej.

Incydenty te miały jednak charakter wyłącznie lokalny i nie przeniosły się na terenie Gdańska po za ramy konfliktu w łonie młodzieży akademickiej.

Rząd polski jak zawsze ocenił te zajścia pod kątem widzenia istotnego ich znaczenia politycznego, a nie pod wpływem jakichkolwiek przejściowych nastrojów młodzieży.

Stosunek swój do sprawy Rząd polski ustalił nie tylko według miary incydentów, którym nie zawsze można zapobiec, a przede wszystkim według ustosunkowania się naczelnych władz gdańskich do zajść.

Obecnie prowadzone są pomiędzy Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku, a Senatem w. m. Gdańska rozmowy celem likwidacji incydentu przy pełnym zachowaniu praw młodzieży polskiej do studiów na Politechnice Gdańskiej. Można już obecnie wyrazić przekonanie, że żadnej straty w studiach, z tytułu ostatnich wypadków, młodzież polska w Gdańsku nie poniesie.

Wyniki rozmów z Senatem w. m. już w najbliższych dniach będą mogły być zapewne podane do wiadomości publicznej".

Na interpelację pos. **Dudzińskiego** nadeszła odpowiedź podpisana przez ministra Becka.

W odpowiedzi tej czytamy:

„Interpelacja p. posła Dudzińskiego i tow., jak wynika z dołączonej do interpelacji fotografii, dotyczy w pierwszym rzędzie obraźliwej kartki, wywieszonej przez nieznanych sprawców w kawiarni „Langfuhr" we Wrzeszczu.

Na żądanie Komisarza Generalnego R. P. Senat Wolnego Miasta przeprowadził w tej sprawie dochodzenie, w którego wyniku, złożył urzędowe oświadczenie, że obraźliwa wywieszka nie była dziełem studentów narodowości niemieckiej, w ten sposób odgradzając się całkowicie w imieniu władz i zorganizowanej studenterii niemieckiej od tego niesmacznego wybryku.

Sprawa ta jak i wynikłe z niej incydenty późniejsze, są przedmiotem rozmów pomiędzy Komisarzem Generalnym R. R., a Senatem Wolnego Miasta, prowadzonych przez ten ostatni w duchu pojednawczym i z całkowitym zrozumieniem dla praw, przysługujących studentom Polakom w Politechnice Gdańskiej".

Na interpelację pos. ks. **Lubelskiego** również odpowiedział p. min. Beck. W odpowiedzi p. minister powołuje się na deklaracje polską i niemiecką z dn. 5 listopada 1937, dzięki którym mniejszość polska w Niemczech znalazła bezpośredni dostęp do kanclerza Rzeszy. Dalej czytamy w odpowiedzi:

„Rząd polski nie traci problemu mniejszości polskiej w Niemczech z oka i w najbliższym czasie przewiduje spotkanie przedstawicieli centralnych władz administracyjnych Rzeczypospolitej Polskiej i Rzeszy Niemieckiej, którzy w przyjaznej formie podejmą zbadanie tych spraw.

Jeżeli chodzi natomiast o Wolne Miasto Gdańsk, to prawa ludności polskiej na tym terytorium są w zasadzie zagwarantowane przez statut Wolnego Miasta, a w szczególności ujęte w umowach polsko - gdańskich, nad których wykonaniem Rząd polski czuwa. Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku w każdym poszczególnym wypadku, zasługującym na uwagę, interweniuje u władz gdańskich".

USTAWY SKARBOWE NA ZAOLZIU.

Pos. **Wadowski** zreferował ustawę o rozciągnięciu przepisów o niektórych daninach na Zaolziu.

Ustawę bez dyskusji przyjęto.

KRZYŻ ZASŁUGI ZA DZIELNOŚĆ

Następnie Sejm przyjął ustawę o rozciągnięciu Krzyża Zasługi za dzielność także na żołnierzy Wojska i Marynarki Wojennej.

Pos. **Sikorski** w obszernym referacie przedstawił dodatnie i ujemne strony kartelów oraz szkody, jakie kartele wyrządziły w Polsce prywatnej inicjatywie. Projektowana ustawa daje ministrowi Przemysłu i Handlu znacznie ostrzejsze niż dotąd narzędzie, które ma służyć do stopniowego zlikwidowania narośli kartelowej z polskiego organizmu gospodarczego.

ABSURDY KARTELOWE.

Przemawiający w dyskusji pos. **Lechnicki** przytacza szereg ciekawych absurdów z praktyki kartelowej. Do takich absurdów należy np.

wieloletnia umowa karbidowa, — gdzie *najnowocześniejszy warsztat w Chorzowie otrzymywał milion zł. rocznie za przestój, ceny karbidu były o 100 proc. wyższe od cen gospodarczo uzasadnionych, a karbid produkowano na najdrożej pracujących warsztatach, zbudowanych w okresie ministra Lubeckiego.*

Wysoce uporczywą i niestety zwycięską była i jest walka kartelu cukrowniczego o utrzymanie najdrożej pracujących cukrowni. Miarą absurdu jest tutaj fakt, że *największą rentowność wykazywała w roku 1934 cukrownia, która nie produkowała ani jednego worka cukru.*

Kartel cementowy płacił odszkodowania nawet kartelom sąsiednich krajów, byleby się uchronić od konkurencji zagranicznej.

Nowozorganizowany kartel drożdżowy rozpoczyna swą pracę od unieruchomienia najlepszego warsztatu i trzeba dopiero reakcji opinii społecznej, aby zmienić tę dyspozycję.

Mówca w niezbity sposób wykazuje szkodliwość karteli. Rentowność cukrowni, pomimo obniżenia wskaźnika cen cukru ze 100 do 46, jest dziś ta sama, jak przed obniżką, a ostatnio przemysł cukrowniczy inwestuje bardzo dużo dla zwiększenia przerobu dziennego.

Przemysł cementowy, który zmuszono do obniżenia ceny, podniósł produkcję o 400 proc. i dziś buduje nowe cementownie. W polityce lokowania swych zarobków kartele ujawniają dążenia konsumcyjne, a nie produkcyjne.

Krwawa arena hiszpańska

Od jednego z wybitnych prawników polskich otrzymujemy artykuł następujący:

W dobie obecnego triumfu zwycięskiego rebelianta — gen. Franco, z którym po zdobyciu przezen Barcelony, nawiązują stosunki dyplomatyczne, jako z „prawowitą" głową władzy w Hiszpanii, nawet państwa, najbardziej dotąd opozycyjne i trwające w „nieinterwencji" — nie od rzeczy będzie sięgnąć do źródła, z którego wytryskają nie tyle źdźbła rzetelnej prawdy, ile rzeczywiste okoliczności, rzucające swoiste światło na ruch powstańczy w Hiszpanii i jego wodza.

Źródło powyższe stanowić może książka dwóch autorów angielskich, W. Forsa i C. Gerahty, wydana w języku włoskim przez firmę Mondadori w Mediolanie p. t. **„Arena spagnola"**.

Jak to wynika z enuncjacji gazety mediolańskiej, „Corriere della Sera", która w końcu r. 1938 drukowała całe ustępy z powyższej książki, nie cieszyła się ona popytem w Anglii, gdzie najpierw wydana została, a nawet musiała być wycofana z półek księgarskich, znalazła za to nad wyraz przyjazne i przychylne warunki dla siebie w Italii tak, iż została tam przetłumaczona i wydrukowana w języku włoskim.

Jest to książka, która stara się najzupełniej usprawiedliwić, a nawet gloryfikować ruch powstańczy gen. Franco, a zarazem potępić i oszkalować postępowanie rządu republikańskiego, jak i całokształtu stosunków polityczno-społecznych republiki hiszpańskiej — przedstawiając je jako wynik działalności „hydry wielogłowej", t. j. „żydowsko-komunistyczno-masońskiej", która wywołała gniew „chrześcijańskiego orędownika", gen. Franco i zmusiła go do walki ogniem i mieczem w celu jej unicestwienia.

Trochę nudne byłoby przytaczanie choćby w skróceniu całkowitej treści tej książki, gdyż jest w niej, jak łatwo przypuszczać, wszystko, co dobre, przypisane gen. Franco, a co najgorsze i zgubne — rządowi republikańskiemu i prezydentowi Azanie. Warto jednak uwypuklić niektóre szczególne momenty, świadczące nieraz o tym, że w zapale apoteozowania rebelianta i deptania legalnego Rządu hiszpańskiego — autorzy mijają się często z prawdą historyczną.

Franco więc przedstawiony jest jako najlepszy żołnierz, który w 32 roku życia już został generałem i na którym masy ludności mogą całkowicie polegać, jako na mężu, godnym zaufania.

Stosunki gospodarcze Hiszpanii nie przedstawione są wesoło, bo np. w centrum jej, gdzie znajduje się również sławne dziś miasto Burgos, przeważa gleba nieurodzajna, pustynna; wodę tam nabywa się za pieniądze; $^{3}/_{8}$ obszaru ziemi nie jest tam uprawiane, aczkolwiek ⅔ całej ludności Hiszpanii trudni się rolnictwem. To też poza latyfundiami, obszar poszczególnych gospodarstw rolnych wynosi od 1 do 50 hektarów, przy tym nie raz takie karłowate gospodarstwo należy do kilku albo nawet kilkudziesięciu właścicieli. Naogół Hiszpania jest krajem mało uprzemysłowionym, a mieszkańcy jej, powiada książka, żyją w stanie bliskim natury, zdobywając sobie kawałek chleba ciężkim i bezustannym trudem.

Ta więc Hiszpania, jak czytamy w tej książce, stała się ofiarą spisku „hydry o wielu głowach", czyli komunistów, masonów i Żydów; ci ostatni „trzymali tam prym", identyfikując się nieraz z komunistami. Dla masonów jednak czyni książka wyjątki,—jako nie wszyscy oni są ateuszami i rewolucjonistami — zachodzi bowiem, jak twierdzą autorzy, różnica między masonerią angielską a kontynentalną, owładniętą przez Żydów i mającą swe główne siedlisko we Francji, która tym się nawet chełpi.

W oskarżeniu tej właśnie **kontynentalnej** masonerii książka tak daleko się zapędza, że przypisuje jej w łączności z „międzynarodówką żydowską": wywołanie przewrotu bolszewickiego na Węgrzech (Bela Kun) i w Bawarii (przywódca — Żyd Eisner) i wreszcie wywołanie wojny światowej przez zorganizowanie zamachu w Serajewie, gdyż, jak powiada książka, śmierć arcyksięcia Ferdynanda została „postanowiona" jeszcze w r. 1912 przez masonerię (?). Widoczna jest tu przesada i nieznajomość historyczna, bowiem jest rzeczą powszechnie znaną, że wojna światowa wybuchła na tle współzawodnictwa w kwestii bałkańskiej dwóch mocarstw imperialistycznych: Austro-Węgier i carskiej Rosji. Toż jeszcze w 1908 r., gdy Austria zaanektowała Sandżak nowobazarski, Rosja ogłosiła cichą mobilizację, a wówczas Niemcy stanęły w „błyszczącej zbroi" obok swego sprzymierzeńca — Austrii, co zmusiło Rosję do uciszenia się. Po wojnie znów bałkańskiej r. 1912. Serbia wyszła zwycięsko z powiększeniem swego terytorium i pobudzana przez Rosję, poczęła prowokować Austrię. Wreszcie na gruncie Serajewa dn. 28 czerwca 1914 r. z ręki Serba zginął arcyksiążę Ferdynand, co też bezpośrednio spowodowało wybuch wojny europejskiej.

Z powyższego więc widać, że przyczyną wielkiej wojny było starcie się dwóch imperializmów, dwóch cesarzy, rywalizujących o hegemonię nad południowymi słowianami dwóch wyznań chrześcijańskich, z których prawosławne w Rosji było tak zazdrosne o wpływy na współwyznawców południowo-bałkańskich, czego ostatnim przed tym wyrazem była wojna „oswobodzicielska" rosyjsko-turecka z r. 1877—8. Czyżby i w tamtej wojnie ręce swe maczali „masoni i Żydzi", pomimo, iż była to walka krzyża z półksiężycem i tę wojnę wszczął właśnie krzyż, nie mogący nijak reprezentować interesów ani masonów, ani żydostwa! Zresztą masoneria, jak powiada Eugen Lennhoff w swej książce „Die Freimaurer" (Wolnomularze), wbrew temu, co jej przypisują — nie ma nigdy nic wspólnego z rozlewem krwi przez wojnę lub rewolucję; jest to światopogląd, głoszący braterstwo ludów. To też charakterystyczne jest, że na tym założeniu opiera się również Liga Narodów i z niej wystąpiły najpierw te państwa, które ze względów rasowych nie uznają równości narodów, t. j. Niemcy i Włochy, te zaś pierwsze u siebie, po zapanowaniu reżimu dyktatorskiego, masonerię wytępiły.

Spośród Hiszpanów zaliczeni zostali do masonów przez owych angielskich autorów—przede wszystkim republikański prezydent Hiszpanii Azana, którego dekret wypędził jezuitów z Hiszpanii oraz obrońca Madrytu—Miaja.

Wybuch powstania gen. Franco, według omawianej książki, zaczął się w Marokko; tamtejszym bowiem oficerom załogi nie podobały się manewry „czerwonej" milicji, odbywające się za aprobatą rządu; uważali to oni za zniewagę dla wojska. Przywódcą niezadowolonych stał się płk. Jaglic. Rząd republikański zarządził przesunięcia oficerów, bądź zupełne wycofanie niektórych z Maroka, co powiększyło niezadowolenie oficerów i skłoniło ich do rewolty. Wówczas jeden z aeroplanów rządowych, na postrach, rzucił kilka bomb w Tetuanie, przy czym zabitych zostało kilkunastu Arabów oraz uszkodzone dwa meczety, co znów rzekomo wywołało rozgoryczenie wśród ludności miejscowej, co wykorzystali rebelianci i tym się tłumaczy udział Marokańczyków po stronie gen. Franco. Kierownictwo ruchem powstańczym miał objąć gen. Sanjurjo, który jednak zmarł podczas lotu z Portugalii, spiesząc na wezwanie rebeliantów. Zamiast niego więc dowódcą powstańców stał się gen. Franco.

Co się tyczy obcej interwencji, to książka oskarża o nią przede wszystkim zwolenniczkę „nieinterwencji", t. j. Francję, która miała dostarczyć rządowi hiszpańskiemu ludzi, działa i amunicję i stać się wogóle bazą dla wspólnego z Rosją ataku na Hiszpanię.

Gen. Franco obywał się bez obcej pomocy aż do czasu, póki „brygada międzynarodowa"... nie wstrzymała go pod bramami Madrytu.

Wszczynając powstanie, gen. Franco, jak zapewnia książka, nie miał wcale na celu zagarnięcia władzy w kraju, lecz „walkę na śmierć o uwolnienie Hiszpanii od panowania rosyjskiego i o Chrystusa przeciw Antychrystowi". Program przyszłego ustroju Hiszpanii, tym ciekawszy wobec mającego nastąpić zupełnego zwycięstwa gen. Franco, podany jest w tejże książce. Otóż Hiszpania narodowa ma być państwem i totalnym i korporatywnym oraz autorytatywnym z gen. Franco na czele; jego dyktatura będzie „twórczą i pozytywną" dla kraju, przy całkowitym wyłączeniu przeciwieństw klasowych. Dyktatura bowiem, zdaniem książki, pomiędzy swymi wadami, ma tę wielką zaletę, że za złe rządy jest odpowiedzialność indywidualna, zaś przy t. zw. demokracjach trudno się doszukać osoby lub osób odpowiedzialnych.

Z powyższego widać, że Francja uzyskuje trzeciego sąsiada totalnego, zamiast poprzedniego — **wolnego republikańskiego. Jest to wynik specjalnej polityki Francji, która w obawie przed wojną ogólną, wstrzymała się z całych sił od ingerencji w wojnę domową hiszpańską. Może jednak dla niej nastąpić ta ewentualność, iż nawet po zakończeniu tej wojny nie będzie mogła czuć się bezpiecznie, choćby wobec wzrastających coraz bardziej apetytów „zwycięskich w wojnie hiszpańskiej"... Włochów na ziemie francuskie.**

Na zakończenie niniejszych uwag o książce autorów angielskich warto jeszcze przytoczyć ciekawy szczegół, wysunięty przez nich w obronie monarchii hiszpańskiej, którą właśnie obalić miała owa „hydra wielogłowa" w postaci frontu ludowego. Otóż podana jest przez nich, zresztą z oburzeniem, odrzucona pogłoska, rzekomo lansowana przez wrogów monarchii, iż dla podtrzymania przy życiu księcia Asturii, chorego na hemofilię (zmarłego niedawno w Ameryce na tę chorobę), zabijano co dzień jednego żołnierza dla zasilenia jego krwią owego księcia. Może to jest tylko pogłoska, aczkolwiek nie ma dymu bez ognia...

Jedno tylko można powiedzieć z pewnością, że krew nie jednego żołnierza i nie jednego Hiszpana od 18 lipca 1936 r. po dziś dzień jest przelewana i bardzo obfice spływa z narodu hiszpańskiego po to tylko, by obalić prawnie ustalony porządek, oparty na wynikach tajnego głosowania. Jeśli zaś chodzi o „nieporządki", zarzucane Rządowi republikańskiemu przez rebeliantów, to pomimo to Rząd ten potrafił się utrzymać, czyli cieszyć się zaufaniem ludności w ciągu kilku lat, bo właśnie był obrońcą ustroju republikańskiego. Dopiero bezkarny podbój Abisynii przez Mussoliniego obudził w niektórych generałach hiszpańskich żądzę zwycięstw, choćby we własnym kraju i nad własnym narodem, i w imię zakusów dyktatorskich dał im bodźca do zbrojnego powstania. A jak widać z przebiegu wypadków, że nie tylko śmiałym, ale czelnym... szczęście sprzyja.

W. N-WICZ.

Morawy — kolonią Niemiec

Agencja Havasa donosi:

Z pośród czterech prowincji Czechosłowacji, Morawy najwięcej ucierpiały od klęski, poniesionej przez kraj. Od października r. ub. Morawy doznały najboleśniejszych amputacji. Przeszło 50 tysięcy Czechów przeszło pod panowanie Niemiec w wyniku jedynego na świecie wykreślenia granic. Granica ta przypomina zęby piły i przecina czterokrotnie na południu drogę Praga — Bratysława, a trzykrotnie na północy kolej żelazną, utrudniając niezmiernie komunikację między Czechami a Słowacją.

Zredukowane w ten sposób do korytarza o 75 kilom. szerokości Morawy, zostaną jeszcze przecięte przez autostradę, pas **obszaru niemieckiego**, łączącą Śląsk z Austrią, następnie przez dwa kanały eksterytorialne i przez wielką autostradę ze wschodu na zachód. Po za tym kursują tam pociągi i autobusy plombowane.

W Bernie Niemcy urządzają, lub już urządziły, dyrekcję generalną autostrad, dyrekcję budowy kanału Dunaj — Łaba i Dunaj—Odra, filię Frontu Pracy z „Trzeciej" Rzeszy, dyrekcję wychowania fizycznego, związek centralny kultury niemieckiej i t. d. Politechnika w Bernie zostanie rozszerzona o kilka nowych wydziałów. Wszyscy uczniowie i studenci niemieccy poddani zostają tresurze hitlerowskiej. Student nie ma prawa mieszkać wedle woli, specjalny urząd mieszkaniowy wyznacza mu miejsce zamieszkania, które może zmienić tylko za zgodą organizacji hitlerowskiej. Nie wolno mu kupować w sklepach czeskich, lecz tylko niemieckich, znaczonych od zewnątrz swastyką. I jak przed wojną światową, Czesi spacerują wieczorami osobno w jednym miejscu, a Niemcy osobno w innym miejscu.

Zbyteczna dodać, że Niemcy mają także swe organizacje wojskowe i to we wszystkich miastach, gdzie tylko znajdują się grupy Niemców.

Ekspedycje naukowe

W lipcu b. r. uda się do Grenlandii duńska ekspedycja naukowa pod kierunkiem Mac van Hanen'a, zięcia słynnego podróżnika Rasmussena, celem dokonania badań geologicznych i świata zwierzęcego. Powrót ekspedycji przewidywany jest w lecie 1940 r.

Równocześnie udaje się druga ekspedycja, kierowana przez szwedzkiego uczonego, prof. Ahlmana, celem dokonania studiów nad lodowcami we wschodniej Grenlandii. Ekspedycja ta współpracować będzie z norweską stacją meteorologiczną.

TYDZIEŃ ANGIELSKI

Eden na widowni. — „Przeczekany moment". — Węzeł jerozolimski. — Chiny walczą o wolną Europę. — Rozkład jazdy ministra Hudsona

Po dłuższym milczeniu Anthony Eden znów zabrał głos, by odpowiedzieć:

„Z pewnością rzec można, że okres, w którym my i nasi przyjaciele byliśmy stale stroną dającą, inni zaś tylko brali, należy do przeszłości. W ten sposób pokoju nie zapewnimy, co najwyżej zyskamy kosztowny rozejm, za który wypadnie płacić słono dopiero później".

Dalej podkreślił Eden znaczenie sojuszów z innymi państwami demokratycznymi i powiedział parę słów prawdy o rozpętanym przez Hitlera i Mussoliniego obłędnym wyścigu zbrojeń. Całkiem słusznie zaznaczył, że albo wyścig ten przejdzie w wojnę, albo też nadszarpnie tak potwornie organizmy wszystkich państw, że spowoduje powszechny upadek stopy życiowej.

Bardzo byśmy chcieli wiedzieć, czy słowa, poświęcone owemu „dawaniu z naszej strony i braniu przez innych", są miarodajną zapowiedzią, czy też tylko życzeniem Edena.

Ostatecznie chociaż Eden do rządu nie należy, przecież jest wybitnym członkiem stronnictwa rządzącego i z pewnością dużo wie o zamiarach Chamberlaina. Powiedział wyraźnie, że **zły czas ustępstw demokracyj już minął**. Obyż tak było w rzeczywistości.

⁂

Zresztą, w prasie angielskiej wyczuwa się wyraźny powiew optymizmu. Pisma demokratyczne nie wierzą obecnie w możliwość natychmiastowego wybuchu jakiegoś poważnego zatargu na monarchijską skalę.

Coraz częściej słyszy się głosy że mocarstwa faszystowskie „przeczekały" moment i pozwoliły nawet słabiutkim kierownikom państw demokratycznych nabrać trochę śmiałości.

Przewlekające się milczenie włoskie w sprawie pretensyj antyfrancuskich, rozwiało ponury urok potęgi „osi" w Europie. To prawda, że uznanie rządu Franco przez Anglię i Francję należy ocenić, jako jeszcze jeden sukces Berlina i Rzymu, ale obecnie dyplomacja angielska i francuska dokładają wszelkich starań, aby sobie zapewnić życzliwość Hiszpanii „narodowej". Naturalnie, Hitler i Mussolini nie pozostaną w tyle, a mają na półwyspie Pirenejskim kartę mocną w postaci... własnych wojsk. Tę kartę trudno będzie gen. Franco z ręki wytrącić.

Samo przeprowadzenie uznania rządu powstańców nie poszło premierowi zbyt gładko. W Izbie Gmin miał ciężką przeprawę z całą opozycją, której leader, labourzysta Attlee oskarżył go o obłudę (bo premier „nie mówił całej prawdy, tylko półsłówka, gorsze od kłamstw"), dyktatorskie zapędy, wbijanie noża w plecy zaprzyjaźnionej, demokratycznej republice i zabieganie o przyjaźń zwolenników brutalnej siły. Premier uchylił się od odpowiedzi na te zarzuty. Na sali Izby Gmin panowało tak wielkie wzburzenie, że rozległ się nawet głos: **„Pana należałoby oskarżyć o zdradę Anglii".**

⁂

Pisząc przed paru tygodniami o konferencji w sprawie palestyńskiej, przewidywałem, że ani Arabowie, ani Żydzi nie wysuną takiego projektu, który zadowoliłby również stronę przeciwną. Sądziłem wobec tego, że Anglicy wysuną projekt własny, raczej prożydowski. Sprawdziła się tylko część pierwsza — do zgody nie doszło; natomiast nieoficjalny narazie projekt angielski jest wyraźnie antysjonistyczny.

Rozumowanie, na którym opierałem się, było dość proste. Wyzwoleńczy ruch arabski, podsycany i spychany na stanowisko przez agentury hitlerowsko-włoskie, nie da się zaspokoić byle czym, Anglicy uznają więc chyba pozycję za straconą. Natomiast zorganizowani Żydzi korzystający z poparcia moralnego przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, nie zgodzą się na rozwiązanie proarabskie, gdyby więc Anglia poszła na nie, to **nie osiągnie tego, o co jej najwięcej chodzi: spokoju w Palestynie, który kosztował ją w roku 1938 trzy miliony funtów.**

Rząd Chamberlaina rozumuje jednak w inny sposób. Sytuacja Żydów jest taka, że w żadnym razie polityce antyangielskiej prowadzić Żydzi nie mogą, tę więc pozycję uznają Anglicy tak czy owak za wygraną. Natomiast trzeba uczynić wszystko, aby sobie zjednać świat arabski. Naturalnie, uspokojenia w Palestynie nie można się niestety i teraz spodziewać.

Przy okazji warto wyjaśnić pewne nieporozumienie, z którym spotykamy się często na łamach prasy polskiej. Często słyszy się zdanie — nawet poważnych dziennikarzy — że Anglia uzgadniać musi politykę mandatową palestyńską ze Stanami Zjednoczonymi. Tak nie jest. Konwencja anglo amerykańska z roku 1924 przewiduje wprawdzie ochronę obywateli amerykańskich i ich interesów w miejscach świętych, ale Anglia nie musi zasięgać rady U. S. A. w sprawie polityki palestyńskiej. Potwierdzeniem tego jest chociażby depesza, którą ostatnio otrzymał rząd Iraku od prez. Roosevelta na zapytanie, jak się U. S. A. zapatruje na utworzenie niepodległego państwa arabskiego w Palestynie. Roosevelt odpowiedział, że jeżeli Anglia uzna za stosowne utworzenie takiego państwa, U. S. A. nie będą się do tej sprawy wtrącały.



„GRA CIENI" „News Chronicle"

⁂

Nie tylko sprawa palestyńska kieruje zainteresowania angielskie ku dalekim krajom. Rosnąca agresywność i rosnące z nią razem trudności Japonii w Chinach każą wielu dziennikarzom demokratycznej prasy angielskiej zastanawiać się nad tym, czy losy Europy nie rozstrzygną się tam, daleko, na wschodzie.

Znany publicysta A. J. Cummings pisze, że dopóki napastnicy japońscy nie uwolnili się od tragicznie powikłanych zagadnień zdobywania i pacyfikacji olbrzymich terytoriów chińskich, ich sprzymierzeńcy w Europie nie ośmielą się zaryzykować wojny europejskiej.

Tenże dziennikarz donosi, że czynione są próby skierowania t. zw. paktu antykominternowskiego również przeciwko Anglii, Francji, a może i U. S. A. Cummings nawołuje Anglików, aby dopomogli Chińczykom do zwycięstwa, gdyż „Chiny walczą o naszą wolność!"

W każdym razie, z pomocą angielską dla Chin, czy bez niej, wojna ta wygląda rozpaczliwie dla Japonii, choć tak wielki szmat ziemi chińskiej Japończycy zagarnęli. „Incydent", który miał być zlikwidowany — według przechwałek japońskich — w ciągu 90 dni, trwa już ponad 600, a nie zapominajmy, że koszt każdego dnia prowadzenia wojny w Chinach wynosi około 20.000.000 złotych!

⁂

Wyrazem wzmożenia zainteresowań zagranicznych Anglii jest w chwili obecnej zapowiedziana podróż ministra handlu zagranicznego, R. S. Hudsona. Ogłoszono półoficjalnie jego „rozkład jazdy".

Minister Hudson spędzi dzień 17 marca w Berlinie, 18 — 22 marca w Warszawie, 23 — 28 marca w Moskwie, 29 — 31 marca w Helsinkach i 1 — 3 kwietnia w Stockholmie.

Prasa angielska bardzo obszernie komentuje ten rozkład jazdy, podkreślając krótkość wizyty berlińskiej, długość natomiast pobytu w Warszawie i Moskwie. Wiemy coprawda, że i wizyta monachijska trwała bardzo krótko, niemniej jednak musimy zgodzić się, że taki właśnie, a nie inny plan podróży, posiada w obecnej sytuacji politycznej wymowę charakterystyczną.

WIKTOR GROSZ

Zaledwie rąbka tajemnic afery

uchylił tydzień procesu Świętochłowickiego

„TELEFON Z GÓRY".

Koniec pierwszego tygodnia w procesie o nadużycia na szkodę K. K. O pow. świętochłowickiego przeciwko Dyrdzie i towarzyszom, przyniósł **pierwsze wyraźne sygnały chowanych przez obronę rewelacyj, odnoszących się do gospodarki tej Kasy.**

Osk. Jonda, jako pierwszy podniósł, że brak zaufania do Kasy zrodził się z momentów ujawnienia jej nieszczególnych interesów kredytowych z „Silesią" i „Manną", oraz, że Dyrda tłumaczył mu się, że był temu przeciwny, ale dostał „telefon z góry".

Obrońca Kamienieckiego, adw. Krzemuski, wypytywał świadka, dr. Roszaka, dlaczego z Kasą nie zrobił interesu kredytowego Polski Bank Zachodni w Poznaniu na dostawę obligacji papierów pupilarnych. Św. Roszak oświadczył, że Kasa nie miała odpowiedniej hipoteki, na którą by Bank reflektował.

Obrońca zapytuje wówczas z naciskiem, czy istotnie nie miała ani jednej hipoteki na 300.000 złotych. Świadek twierdzi, że Kasa miała tylko mniejsze hipoteki, jednej zaś na taką sumę — nie. — **A Otwock na 850.000 zł., Poznań na 500.000 zł. nie?** — zapytuje obrońca. Świadek przez chwilę milczy, po czym mówi, że te obiekty przeszły obecnie na własność Kasy. — **Tylko Kasa straciła według wykazu bilansowego na nich 850.000 zł.!** — dodaje z przekąsem obrońca (Chodzi tu o kredyty pochodne firmy „Silesia").

Świadek twierdzi, że Kamieniecki złożył swoje obligacje do depozytu i powinien był jeszcze za przechowanie płacić. Nie umie wyjaśnić jednak dlaczego wobec tego w piśmie Kasy nałożono na niego obowiązek dostarczenia obligacji do końca stycznia 1936 r. Tłumaczy, iż po stwierdzeniu, że regulacja książeczkami Kasy tarnogórskiej jest niemożliwa, uznał, że tranzakcja nie jest do przeprowadzenia i więcej z nią **nic nie miał wspólnego**, ani też o niej wiedział.

Tymczasem **obrońca wykazuje mu, iż brał nawet udział w posiedzeniach, gdzie omawiano te sprawy.**

DEPOZYT CZY SPRZEDAŻ.

Po zapoznaniu się ze sprawą tranzakcji Kamienieckiego co do lombardu w październiku 1936 r., na skutek pisma zastępców prawnych tego oskarżonego, domagających się w imieniu swego klienta dopłaty różnicy do kursu 96:100, dr. Roszak wezwał Kamienieckiego do odbioru z lombardu obligacji. Drugie wezwanie wystosował w określonym ustawą czasie, po czym uważał, że obligacje przeszły na własność Kasy i sprzedał je Z U. S. w Chorzowie po kursie 85.5:100.

Na pytania obrony co do ścisłych dat terminu ostatecznego odbioru obligacji przez Kamienieckiego i terminu wydania tych obligacji Z. U. S., dr. Roszak oświadcza, że napewno stało się to po wygaśnięciu praw Kamienieckiego i dodaje odrazu, że **wprawdzie z ksiąg Kasy może wynikać co innego, ale w księgach musi być pomyłka co do tego.**

W związku z wyrażaną przez świadka ujemną opinią osk. Kamieniecki składa oświadczenie, że starał się dla Kasy o kredyt na 300.000 funtów, oraz, że sam posiadał w swoim czasie kredyt w Polskim Banku Handlowym na milion dolarów i składa do akt promessę tego banku na tę kolosalną sumę. W związku z tym prokurator podnosi, że inaczej przedstawiał się jego interes z Bankiem Gospodarstwa Krajowego w Katowicach. Osk. Kamieniecki przedkłada pismo syndyka tego banku, że instytucja ta niema żadnych pretensji do oskarżonego.

CZARNY LAS — CZARNYM INTERESEM.

We wtorek przesłuchiwano w dalszym ciągu św. Roszaka. Objaśnia on tranzakcję z blokiem domów w Czarnym Lesie i twierdzi, że w tej tranzakcji nie podobało mu się **wprowadzenie Kasy w błąd przez Kamienieckiego, który podał nieprawdziwe dane co do rentowności oraz zataił fakt, iż blok ten jest zagrożony przez odbudowę górniczą.** Ostatecznie interes ten sfinalizowano przez odbiór tego bloku przez Kamienieckiego. Kasa na tym interesie nie straciła (wyszła plus — minus).

Na pytanie Kamienieckiego **czy świadek fałszował jakie dokumenty, dr. Roszak odmawia odpowiedzi a po chwili dodaje, że nie przypomina sobie.** Świadek przyznaje, że Dyrda pracował w bardzo ciężkich warunkach i miał nawał pracy. Czy gospodarka Dyrdy wyrządziła Kasie szkody świadek uchyla się od wydania w tym przedmiocie swojej opinii, bowiem Dyrda był jego zwierzchnikiem.

PRZEWODNICZĄCY FIGURANT.

Dalszy świadek, przewodniczący Zarządu Kasy Ceglarek, który piastował swoje stanowisko od początku istnienia tej instytucji, oświadcza, że przebiegu tych wszystkich spraw nie zna, względnie ich sobie nie przypomina, załatwiał sprawy tylko formalnie, jeśli potrzebny był drugi podpis dyrekcji Kasy, a Dyrdy albo Roszaka nie było.

O Dyrdzie w zasadzie nie może nic złego powiedzieć. Uważa, że interesy Kasy przeszły siły i przygotowanie Dyrdy i poprostu wyrosły mu nad głowę i nie mógł im sprostać. **Osk. Kamienieckiego nie zna i nie stykał się z nim.**

W związku z tym Kamieniecki przypomina świadkowi, że podejmował wraz z innymi członkami dyrekcji i rady Kasy uchwały w sprawie udzielenia mu kredytów na setki tysięcy złotych. (Kamieniecki wymienia sumę 300.000 zł.) i nawet uczestniczył w obiadach i przyjęciach w „Savoy'u", w których w łączności ze sprawą tych kredytów uczestniczyło po kilkadziesiąt osób. Jak wynika z objaśnień obrońcy Kamienicki miał wówczas zagwarantować za „Silesię".

Akcja robotników garbarskich

w Krynkach

Przemysł garbarski w Krynkach w ciągu ostatnich lat dobrze się rozwijał. Powstał szereg nowych fabryk i ruszyła produkcja w wielu nowych gałęziach przemysłu garbarskiego.

Ostatni układ zbiorowy, wywalczony w roku 1935 po 10-cio tygodniowym strajku, nie jest honorowany w wielu fabrykach. Taki stan rzeczy wytworzył się dlatego, że w ciągu ostatnich lat Związek Robotników Garbarskich dwukrotnie został zamknięty przez władze administracyjne. Tymczasem do garbarni napłynęło dużo nowych robotników, pochodzących przeważnie ze wsi, którzy nie rozumieli jeszcze konieczności bronienia płac, ustalonych układem zbiorowym.

Obecnie istniejący (od kwietnia 1938 r.) Oddział Centralnego Zw. Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych w Polsce obejmuje robotników prawie wszystkich fabryk. W wielu wypadkach robotnicy musieli prawo należenia do Związku wywalczyć strajkiem.

Już od dłuższego czasu Związek przygotowuje się do podjęcia akcji **o polepszenie warunków płacy i pracy robotników garbarskich w Krynkach.** Obecnie, t. j. z nastaniem sezonu wiosennego, nadszedł moment do rozpoczęcia akcji. Żądania robotników są: **podwyżka płac od 15 do 30 proc. i przestrzeganie układu zbiorowego.**

Nastrój wśród robotników jest świetny. Zdecydowani są wszystkimi siłami zdobyć polepszenie warunków pracy. Robotnicy garbarscy w Krynkach, którzy już tylekroć okazali wytrwałość w walce o swoje słuszne postulaty — i tym razem wyjdą zwycięsko z walki o lepsze płace i wzmocnienie ich organizacji zawodowej.

Karetka pogotowia wpadła na drzewo

Jadący szosą gdańską na terenie Wolnego Miasta samochód osobowy wpadł na drzewo. Wskutek wypadku dwuch pasażerów doznało ciężkich obrażeń ciała.

Na pomoc wyjechał samochód Pogotowia Ratunkowego z Gdańska, który również w pobliżu miejsca wypadku najechał na drzewo i został uszkodzony. Szofer karetki Pogotowia uległ ciężkim obrażeniom.

SPORT

Z DNIA

POŻEGNALNA KONFERENCJA PRASOWA ZAWODÓW FIS

Komisja prasy i propagandy zawodów FIS zorganizowała w lokalu zarządu „Orbisu" w Warszawie konferencję prasową z udziałem prezesa P.Z.N. min. Bobkowskiego.

Konferencję zagaił przewodniczący komisji prasy i propagandy FIS dyr. Fularski, po czym dr. Zieliński scharakteryzował działalność komisji i zobrazował wyniki prac dziennikarzy na zawodach FIS.

Na pytanie uczestników konferencji odpowiadali wyczerpująco pp. minister Bobkowski i dyr. Fularski, podkreślając przy tym, że FIS zapoczątkował racjonalną na wielką skalę zakrojoną propagandę turystyki polskiej, która na terenie zagranicznym swe dalsze etapy znajdzie na wystawie światowej w Nowym Jorku, na tegorocznych targach w Mediolanie, na wystawie w Zurychu oraz na stałej wystawie w Rapperswillu.

Po zakończeniu konferencji zaproszeni dziennikarze prześli do atelier filmowego PAT, gdzie wyświetlano film z zawodów FIS.

PIŁKA NOŻNA

KOMPLIKACJE Z KLUBAMI FABRYCZNYMI

W połowie września ub. r. połączyły się dwa fabryczne kluby sportowe Warszawy, K. S. Ursus i K. S. Czechowice. Fuzja nastąpiła wskutek połączenia organizacyjnego fabryk, na terenie których powstały oba kluby.

Ponieważ zarówno Ursus jak i Czechowice posiadały drużyny piłkarskie, biorące udział w rozgrywkach o mistrzostwo warszawskiej klasy A, przeto zarząd klubu Ursus — Czechowice zwrócił się do zarządu PZPN z propozycją, że gotów jest wycofać z rozgrywek drużynę Czechowic pod warunkiem, że wzamian graczami tej drużyny zasili zespół Ursusa.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZPN postanowiono propozycję tę odrzucić, zezwalając jednocześnie klubowi na to, aby obie drużyny brały nadal udział w meczach mistrzowskich. Nadto PZPN wyraził zgodę aby gracze Czechowic przeszli do szeregów Ursusa po zakończeniu tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Warszawy, t. j. w końcu czerwca r. b.

Zarząd klubu Ursus — Czechowice postanowił wobec tego pozostawić nadal obie swe drużyny w rozgrywkach mistrzowskich.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM W SPORCIE

Znany piłkarz Arsenalu i 8-krotny internacjonał angielski Copping sprzedany został przez swój klub klubowi Leeds United za poważną sumę 5000 funtów angielskich (130.000 zł.).

Warto nadmienić, że przed 5-ma laty Asenal kupił tego gracza właśnie od Leeds United i wówczas zapłacił za niego 8000 funtów.

BOKS

ŚLĄSK GROMI WIEDEŃ 11:5

Rozegrany w Katowicach mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Wiednia zakończył się wysokim zwycięstwem Śląska w stosunku 11:5.

Goście zaprezentowali się jako zespół wyrównany ale o przeciętnych umiejętnościach technicznych i taktycznych.

Mecz nie był zbyt interesujący. Poza spoktaniami w wadze muszej i półciężkiej poziom walk nie był zbyt wysoki. Zwycięstwo Śląska było zasłużone, chociaż cyfrowo może za wysokie o jeden punkt.

PRZED MECZEM POLSKA — FINLANDIA W BOKSIE

Lwowski okręg bokserski czyni ostatnie przygotowania do pierwszego międzypaństwowego meczu bokserskiego na terenie Lwowa Polska — Finlandia, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 12 b. m.

Zawody zostaną rozegrane w wielkim pawilonie samochodowym na terenie Targów Wschodnich. Obecnie okręg lwowski przeprowadza niezbędne rekonstrukcje pawilonu, dzięki którym widownia będzie w stanie pomieścić około 5000 publiczności.

Skład przeciwko Finlandii został w ostatniej chwili zmieniony przez PZB i przedstawiać się będzie następująco:

Rotholc, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Łukowski.

PŁYWANIE

PONAD 100 GODZIN W WODZIE

W r. ub. znany pływak argentyński Pedro A. Gandioti ustanowił rekord światowy w długotrwałości pływania, płynąc bez przerwy w ciągu 87 godzin i 16 minut.

W tych dniach pływak ten uzyskał wynik znacznie lepszy, bo 100 godzin i 33 minuty.

Po tym wspaniałym wyniku ludność i władze prowincji Santa Fe, skąd pochodzi Gandioti, urządziły mu owacyjne przyjęcie.

Gandioti liczy obecnie 47 lat, rozpoczął pływać przed 30 laty.

„Profesor" kroju wydawał dyplomy

i świadectwa bez żadnej wartości

Jeszcze od 1930 roku w Warszawie rozpoczął działalność profesor kroju i szycia Kazimierz Lewański (Warszawa, Krucza 38).

Lewański za pomocą ogłoszeń werbował kandydatów i kandydatki z Warszawy i całego kraju obiecując, iż po ukończeniu u niego nauki, bez świadectw i karty rejestracyjnej mogą prowadzić rzemiosło karwieckie.

Między innymi w ten sposób pobrał on znaczne sumy od kilkudziesięciu osób z Łodzi. Poszkodowana Antonina Franke (Nawrot 80), wpłaciła mu znaczniejsze kwoty, później została przez niego z braku innego zajęcia, zatrudniona w charakterze instruktorki na kursach.

Wreszcie na działalność Lewańskiego zwróciła uwagę Izba Rzemieślnicza, tępiąca partactwo i wytoczono Lewańskiemu sprawę karną o nielegalne prowadzenie szkoły rzemieślniczej i wyłudzenie pieniędzy pod pozorem wydawania świadectw rzemieślniczych, które w rzeczywistości nie miały żadnej wartości.

Obecnie Sąd Grodzki w Łodzi przesłuchuje świadków poszkodowanych na terenie Łodzi, sama zaś rozprawa przeciw Lewańskiemu odbędzie się przed Sądem w Warszawie.

Samochód atlety Orłowa

rozbił wóz wieśniaka

W Rudzie Pab. na ulicy Staszica **miało miejsce zderzenie samochodu, należącego do Sergiusza Orłowa, znanego atlety, który jechał z Kalisza.**

Orłow, jadąc z dużą szybkością wskutek dezorientacji wpadł z samochodem na wóz Wojciecha Nowakowskiego z Rudy Pabianickiej.

Nowakowski uskoczył w bok i uniknął szwanku, natomiast koń został zabity, a wóz całkowicie rozbity.

Policja zarządziła dochodzenie.

Zapłacił 200 zł. za posadę,

z której zwolniono go po 1 dniu pracy

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał w dniu wczorajszym sąd grodzki w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiadł robotnik firmy Frilling i Grajcer, Gwido Adamczyk.

Adamczyk postanowił pracę swoją odstąpić swemu znajomemu Józefowi Sołcia,, pobierając od niego 200 złotych. Adamczyk zaś postanowił w międzyczasie wystarać się o inną, bardziej intratną pracę.

Firma Trilling i Grajcer stwierdziła jednak po jednym dniu pracy, że Solta nie nadaje się i zwolniła go natychmiast. Wówczas to Solta przybył do mieszkania Adamczyka, by ten zwrócił mu otrzymane pieniądze. Zastał jednak mieszkanie zamknięte, więc udał się na policję składając zameldowanie przeciwko Adamczykowi o wyłudzenie od niego 200 zł. za otrzymanie pracy.

W dniu wczorajszym Adamczyk stanął przed sądem.

Na rozprawie oskarżony objaśnił, że nie miał w stosunku do Solty złej woli i zobowiązał się do czerwca r. b. zwrócić mu 200 zł.

Sąd wychodząc z założenia, że oskarżony nie działał wobec oskarżonego w złej wierze, uniewinnił go.

Niezwykła i tragiczna

śmierć fornala

W niezwykłych okolicznościach poniósł śmierć fornal z maj. Żurawice, pow. wieluńskiego, 41-letni Ignacy Chudzik.

Chudzik powracał drogą z Sieradza, dokąd odwiózł zboże, i zmęczony drzemał na wozie, zawiesiwszy lejce na karku.

Tragicznym zbiegiem okoliczności zwisające lejce wkręciły się w szprychy koła i zacisnęły szyję Chudzika na deskach, tak, że udusił się, doznając pęknięcia kręgów. Pod dalszym ciśnieniem lejce pękły wreszcie i Chudzik zwalił się martwy w głąb wozu. Późną już nocą konie dowlekły się do majątku, gdzie dopiero znaleziono zwłoki zmarłego w tak tragiczny sposób fornala.

M. Kowalewski 15

Moja droga do Socjalizmu

W czasie jazdy z Czelabińska do Tumenia, cieszyliśmy się względną swobodą. Natomiast w Tumieńskim więzieniu zaraz na wstępie przy przyjmowaniu nas przez straż więzienną, byliśmy poddani torturom rewizji. Na zapytanie strażnika, czy który z nas nie ma ukrytych pieniędzy, chórem odpowiedzieliśmy, że nie.

Kiedy u jednego z kryminalistów znaleźli zaszyte w podkajdankach kilka rubli w papierach, a mnie ze spodni wyleciało na podłogę 10 kopiejek, strażnicy wpadli w złość i postanowili po raz drugi przeprowadzić rewizję, trzymając nas przez cały ten czas rozebranych do naga.

Każdą część garderoby przykładali sobie do uszu, aby usłyszeć szelest zaszytych pieniędzy. Ale największą naszą przykrością było to, że w poszukiwaniu pieniędzy zaglądano nam do ust, uszu, a nawet kiszki stolcowej. Mimo tych szykan prawie każdemu z nas udało się przemycić po parę złotych.

Po rewizji ulokowano nas w celi na pierwszym piętrze, gdzie było względnie ciepło i czysto. Jedynie ohydna parasza zatruwała nam kilkudniowy pobyt w więzieniu w oczekiwaniu na decyzję generał-gubernatora, dotyczącą wyznaczenia każdemu z nas miejsca stałego pobytu na zesłaniu. Na drugi dzień po przybyciu z więzienia każdy z nas otrzymał po dużym bochenku pszennego chleba, pół funta cukru i po kawałku prasowanej herbaty.

Na razie cieszyliśmy się, sądząc, że przynajmniej tutaj życie będzie lepsze niż w innych więzieniach, bo i obiad był niezły. Rozczarowaliśmy się jednak, gdy nam powiedziano, że w dniu tym przypada święto z okazji 300-lecia panowania domu Romanowych i z tej też racji więźniowie otrzymali lepszy posiłek. W następnych już dniach okazało się, że odżywianie nie jest wcale lepsze niż w innych więzieniach — może raczej gorsze.

Codziennie, jeżeli nie na śniadanie — to na obiad, była kasza jaglana, przy tym z dużą domieszką piasku. Na szczęście mieliśmy spory zapas cukru, zawijaliśmy go w ręcznik i miażdżyliśmy między ławami, otrzymując mączkę, którą posypywaliśmy kaszę, ażeby ta była możliwa do jedzenia. Czas w dzień skracaliśmy sobie wystawianiem poza okno małych białych robaczków w celach obserwacyjnych, a mianowicie — czy są wytrzymałe na 25 stopniowy mróz, w nocy zaś urządzaniem polowań na pluskwy.

Pewnego dnia zostałem zawiadomiony, że wyznaczono mnie do Surgutu. Wiedziałem, że na dwa tygodnie przedtem poszło tam z Warszawy 8-miu Polaków o burzliwych charakterach, z których dwóch znałem jako esdeków, później zaś jako członków Zmowy Robotniczej; za wszelką cenę postanowiłem starać się by nie być razem z nimi. Doradzono mi, bym napisał podanie do gubernatora i prosił o pozostawienie gdzieś bliżej, motywując to złym stanem zdrowia. Na skutek mego podania pierwotna decyzja została zmieniona i zostałem naznaczony do Sioła Samarowskoje.

Z Tumienia do Tobolska szliśmy dwa tygodnie pieszo, odpoczywając w drodze co trzeci dzień. Przy wyruszeniu z więzienia rygor był mniej surowy jak przy wyruszaniu z Warszawy, po odejściu jednak kilku wiorst od miasta, zatrzymano nas, zdaje się na rzece Turze. Pozwolono zapalić, a nawet zezwolono, jeśli kto oczywiście miał pieniądze, napić się w najbliższej wsi gorzałki. Z zezwolenia na palenie wszyscy skwapliwie skorzystali, z zezwolenia zaś na picie — nikt.

Pierwszy etap naszej wędrówki był bardzo lekki, mieliśmy bowiem do przebycia 15 wiorst, a byliśmy przecież wypoczęci. Drugi etap, pomimo całodniowego odpoczynku, był już cięższy — mieliśmy przebyć 35 wiorst i to wśród silnego wiatru, który zasypywał drogę śniegiem, utrudniając nam bardzo posuwanie się naprzód. Co pewien czas któryś z nas zapadał po pas w śniegu, toteż po przybyciu na etap każdy był tak zmęczony, że nie myśląc o posiłku i nie rozbierając się, kładł się na podłogę i zasypiał.

(D. c. n.).

Dwa wypadki

w fabryce

W fabryce f. Stawiński, przy ul. Grabowej 11, odniósł przy pracy potłuczenie nogi, 23-letni Teodor Nowicki, zam. przy ul. Senatorskiej 29.

W fabryce Hochmana, przy ul. Gdańskiej 121, odniósł rany szarpane dłoni 25-letni Kazimierz Nowak.

W obu wypadkach rannym udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

„Łodzianin" ma rację, a Ubezpieczalnia... prostuje

A jednak 4 punkty lekarskie mają być zlikwidowane

W numerze naszego pisma z dnia 5 lutego b. r. zamieściliśmy artykuł pod tyt. „4 punkty lekarskie w śródmieściu chce zlikwidować Ubezpieczalnia Społeczna. Fordowska racjonalizacja w lecznictwie". W artykule tym opisaliśmy niebywale ciężkie warunki, w jakich pracują lekarze ubezpieczalni, obciążeni nadmierną pracą. Podaliśmy również do wiadomości ubezpieczonych o projektowanych przez Ubezpieczalnię nowych oszczędnościach, polegających na skasowaniu 4 punktów lekarskich w śródmieściu. Dyrekcja miała wprawdzie zamiar 4 lekarzy przenieść na przedmieścia, aby zadokumentować jak bardzo jej leży na sercu zdrowie ludności przedmieść. Pisaliśmy wówczas:

po pierwsze liczba 4 lekarzy, jako pomoc dla przedmieść, to stanowczo za mało, to kropka w morzu chorób i dolegliwości ludności przedmieść, domagającej się pomocy lekarskiej;

po drugie: nie wolno likwidować punktów w przedmieściu, co jeszcze bardziej obciąży inne punkty które i tak nie mogą podołać nadmiernej pracy.

Na artykuł ten, jak zresztą na każdą notatkę tyczącą się Ubezpieczalni, otrzymaliśmy sążniste sprostowanie, wyjaśniające, że „nieprawdą jest" to o czym pisaliśmy, „natomiast prawdą jest", że rację ma jak zwykle... Ubezpieczalnia. Dyrekcja nie ma zamiaru likwidować punktów lekarskich w śródmieściu ale przeciwnie, chce powiększyć ich liczbę. Lekarze, nie są, broń Boże, przeciążeni pracą, „natomiast prawdą jest", że powodzi im się niezgorzej. Ze sprostowania tego wynieść można było wrażenie że lekarze czują się w Ubezpieczalni jak u Pana Boga za piecem, a ubezpieczeni mają tam istny raj.

Po prostu żyć, nie umierać.

Niestety rzeczywistość kłóci się zazwyczaj, i to jaskrawo, ze sprostowaniami Ubezpieczalni Społecznej.

Jeżeli nieprawdą jest to, co pisał w dniu 5 lutego „Łodzianin", to czemu nadal odbywają się konferencje pomiędzy dyrekcją Ubezpieczalni a związkiem lekarzy w sprawie likwidacji czterech punktów w obwodzie centralnym i przeniesienia czterech lekarzy na przedmieścia?

Jeżeli nieprawdą jest to, co pisaliśmy, to czemu dyrekcja Ubezpieczalni rozpoczęła dochodzenie w kierunku ujawnienia naszego informatora?

Jeżeli nieprawdą jest to, co pisaliśmy, to czemu dyrekcja Ubezpieczalni zaproponowała przed pewnym czasem lekarzom Obwodu Centralnego, by sami wybrali ze swego grona czterech lekarzy, którzy zostaną przeniesieni na przedmieścia?

„Reorganizacja" powyższa miała już nasąpić 1 marca r. b., jednak najprawdopodobniej na skutek artykułu „Łodzianina" została odroczona na czas nieograniczony.

Jak nas informują, sprawa likwidacji 4 punktów w śródmieściu jest nadal aktualna.

U żyda wolno... kraść

Wpływ endeckiego wychowania

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał w dniu wczorajszym 17-letni Marian Ramus, zam. przy ul. Przędzalnianej 80, oskarżony o kradzież.

W dniu 21 grudnia r. ub. przybył Ramus do księgarni Izraela Apfelblatta, przy ul. Napiórkowskiego 55, prosząc o jakąś książkę. W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi właściciela chwycił z kontuaru pudełko ze stalówkami, usiłując zbiec.

Manewr złodziejaszka został jednak zauważony. Oddano go w ręce policji i wczoraj odpowiadał przed sądem.

Na rozprawie oskarżony łumaczył się, że kradł u Żyda.., sądząc, że wolno.

Sąd w wyniku rozprawy skazał młodocianego złodziejaszka na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Z codziennych walk robotników

ROBOTNICY ZWYCIĘŻYLI OPÓR OKUNIA

W poniedziałek, 6 b. m., w tkalni jedwabnej firmy Okuń przy ul. Kilińskiego 232 wybuchł strajk okupacyjny 120 robotników z powodu obniżenia stawek płac.

Na konferencji u inspektora pracy właściciel zgodził się wypłacić różnicę w stawkach oraz uregulować je na przyszłość zgodnie z taryfą umowną.

Wczoraj robotnicy podjęli pracę.

ROZEN I WIŚLICKI W WALCE Z DELEGATEM

W fabryce firmy Rozen i Wiślicki przy ul. Kilińskiego 202 od kilku tygodni trwa zatarg z powodu nieprzyjęcia delegata do pracy. Doszło nawet do jednogodzinnego strajku protestacyjnego.

Ponieważ wszelkie dotychczaso we próby zawiodły, przedstawicie le klasowego związku interweniowali w Urzędzie Wojewódzkim w sprawie likwidacji sporu.

KARY NA PRACODAWCÓW

Referat karny Inspektoratu Pracy rozpoznawał sprawę 58 pracodawców, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za różne wykroczenia przeciw ustawom socjalnym, jak zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych, w nocy, w święta i niedziele, nieudzielanie urlopów, niewykonywanie nakazów inspektorów, wypłaty za robków z opóźnieniem i t. p.

Wszyscy pracodawcy zostali skazani na grzywny od 10 do 300 zł. z zamianą na areszt.

Wizyty prezydenta

tow. J. Kwapińskiego i rewizyty

Wczoraj prezydent m. Łodzi, tow. Jan Kwapiński w dalszym ciągu składał wizyty: prezesowi Izby Przemysłowo - Handlowej, p. gen. Feliksowi Maciszewskiemu oraz dyr. inż. Karolowi Bajerowi, prezesowi Izby Rzemieślniczej, p. Stanisławowi Kopczyńskiemu i dyrektorowi St. Doboszowi oraz dyrektorowi Wojewódz kiego Biura Funduszu Pracy, p. K. Jagielle.

Tegoż dnia rewizytowali prezydenta tow. J. Kwapińskiego: p. wojewoda H. Józewski, gen. Dindorf - Ankowicz, naczelnik Sochacki i naczelnik dr St. Kowalewski z Urzędu Wojewódzkiego.

Wczoraj również prezydent tow. Kwapiński odwiedził wszystkie biura i agendy Zarządu Miejskiego, znajdujące się w gmachu przy Placu Wolności 14, zapoznając się z pracownikami.

Konferencja w sprawie budżetu

Wydziału Zdrowia

Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta tow. Antoniego Purtala odbyła się konferencja, poświęcona sprawie budżetu Wydziału Zdrowia na rok 1934/40.

Na konferencji tej wiceprezydent tow. A. Purtal zapoznał się z gospodarką swego resortowego wydziału. Omówiono budżet zwyczajny działów: szpitalnictwa miejskiego i weterynarii, postanawiające sprawie budżetu nadzwy czajnego poświęcić specjalną kon ferencję.

Łódzki naśladowca gangsterów

odpokutuje niezręczność w więzieniu

Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał w dniu wczorajszym 30-letni Jan Płaksiwy, (Stare Rokicie), znany jako pierwszy w Łodzi złodziej na miarę amerykańskich łowców samochodowych.

Płaksiwy w dniu 6 grudnia 1938 r. wskoczył do samochodu, pozostawionego na ul. Moniuszki przez przemysłowca Mieczysława Sudaka (Anstadta 10) i zamierzał zbiec, jednak spostrzegli kradzież inni członkowie automobilklubu i puścili się w pościg. Płaksiwy widząc to, wyskoczył z samochodu i wskoczył do tramwaju, jednak nie zdołał zbiec i został ujęty. Okazało się, że poprzednio był karany za podobne kradzieże.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Jana Płaksiwego na 3 lata więzienia.

Posterunkowego pobił

batem podchmielony dorożkarz

15 grudnia 1938 r. st. post. Kołodziejczyk spostrzegł dorożkarza, którym był jak później się okazało, Stanisław Feliks Brodel (Rokicińska 13). Ponieważ Brodel jechał ul. Bednarską po lewej stronie, Kołodziejczyk chciał go zatrzymać, lecz Brodel zbiegł.

Nieco później Kołodziejczyk dostrzegł Brodla jadącego ul. Rzgowską i chciał go zatrzymać, lecz Brodel uderzył go batem i podciąwszy konia odjechał. Tym razem nie zdołał zbiec i został zatrzymany. Jak się okazało, był podchmielony.

Wczoraj Sąd Okr. w Łodzi skazał 22-letniego Stanisława Feliksa Brodela na 10 miesięcy więzienia.

Szczepienia przeciw ospie

W maju b. r. wydział zdrowotności Zarządu Miejskiego przeprowadza ogólne szczepienia ochronne przeciw ospie.

Obecnie w związku z tym przeprowadzana jest rejestracja dzieci, które podlegają przymusowemu szczepieniu ochronnemu.

Obowiązek obejmuje dzieci do 1 roku życia (pierwsze szczepienie), oraz dzieci kończące 7 roku życia—(powtórne szczepienie).

Na rodzicach i opiekunach ciąży obowiązek dostarczenia dzieci do szczepienia na punkty w dozorach sanitarnych. Nie dopełnienie obowiązku pociąga za sobą odpowiedzialność karno administracyjną.

23 kwietnia wybory do Rady Miejskiej

w Pabianicach, Piotrkowie i Tomaszowie Maz.

W dniu wczorajszym pan wojewoda Henryk Józewski, zarządził wybory do Rady Miejskiej w Pabianicach, Piotrkowie i Tomaszowie Mazowieckim, ustalając jako datę zarządzenia wyborów dzień 9 marca 1939 r., a jako dzień głosowania dla wymienionych 3-ch miast, dzień 23 kwietnia 1939 r.

Miasto Pabianice wybiera 40 radnych i zostało podzielone na 8 okręgów wyborczych o 21 obwodach.

Miasto Piotrków zostało podzielone na 8 okręgów wyborczych o 21 obwodach i wybiera 40 radnych.

Miasto Tomaszów Mazowiecki zostało podzielone na 8 okręgów wyborczych o 21 obwodach i wybiera 32 radnych.

Ulgi dla budujących

schrony przeciwgazowe

Wychodząc z założenia, że budowa schronów i innych urządzeń obrony przeciwlotniczej i przeciw gazowej powinna być popierana, a wszelkie przeszkody i utrudnienia powinny być usuwane — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku Nr. 4 z dnia 30 stycznia 1939 roku zaleciło w przypadkach zgłoszenia do zatwierdzenia projektów schronów i innych urządzeń OPLG — pobierać opłaty ulgowe w wysokości możliwie najniższej, a nawet nie pobierać tych opłat wcale, szczególnie w tych wypadkach, gdy przepisy obowiązujące nie nakładają na budujących obowiązku budowy tych urządzeń.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 9 marca.

5.35 Muzyka poranna (płyty). 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Poranek dla szkół powszechnych: „Lekcja małego Chopina". 11.25 iPosenki. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.00 Muzyka operetkowa (płyty). 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą 15.15 Kłopoty i rady: „List z Paryża". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „U rolnika" audycja dla młodzieży. 16.40 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 17.20 „Z czego będziemy czerpać energię elektryczną za 100 lat?" 17.30 „Grzegorz Gerwazy Gorczycki". 18.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych. 18.10 Muzyka (płyty). 18.20 O wszystkim po troszku. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „Muzyka poważna i muzyka lekka". 19.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Pogadanka aktualna. 20.35 Audycja informacyjne: Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Komunikat śniegowy. Nasz program na jutro. 21.00 Utwory Henryka Wieniawskiego. 21.35 „Określenie dobra moralnego" szkic literacki. 21.50 Muzyka (płyty). 22.00 „Zaolzie konsumentem włókienniczym" — pogadanka. 22.10 Koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Zakończenie audycji.

Walne Zebranie

Łódzkiej Organizacji P.P.S.

W sobotę, dnia 11 marca r. b. o godz. 6,30 wiecz., w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się Walne Zebranie członków Łódzkiej Organizacji PPS.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej i imiennego wezwania ŁOKR PPS.

Sekretarz ŁOKR PPS.

Dożywianie dzieci w Łodzi

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że w chwili obecnej dożywia w szkołach powszechnych 8.300 dzieci, w przedszkolach społecznych 930 dzieci i w przedszkolach miejskich 955 dzieci. Razem 10.185 dzieci.

T. U. R.

organizuje w ramach „miesiąca propagandy" w czwartek 9 b. m. o godz. 7 m. 30 w. na dzielnicy „Górnej" Suwalska 1 — żywą gazetkę.

W piątek, 10 b. m. o godz. 7 m. 30 w. na dzielnicy „Bałuty", Limanowskiego 39, ref. tow. J. Kielera na temat „Daleki Wschód".

Na dzielnicy „Fabrycznej" Fabryczna 7, żywą gazetkę.

O godz. 18-ej w sali Domu Zw. Zawod. Wysoka 45, odczyt tow. Roberta Fröhlicha na temat „O nową Polskę".

Wobec zwołania na sobotę, dn. 11 b. m. Walnego Zebrania członków Łódzkiej Organizacji PPS. odwołuje się imprezy zapowiedziane na sobotę na dzielnicach „Czerwonej", „Julianów" i „Koziny".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckel, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicz, Stary Rynek 9, T. Stanielewicz, Pomorska 91, A. Borkowski, Zawadzka 45, B. Głuchowski, Narutowicza 6, St. Hamburg i S-ka, Główna 50, L. Pawołwski, Piotrkowska 307.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.